

# BAJKI OD SENIORÓW DLA DZIECI I WNUKÓW

## КАЗКИ ВІД БАБУСЬ І ДІДУСІВ ДЛЯ ОНУКІВ



**Wydawca:** Stowarzyszenie Manko, ul. Siarczki 16, 30-698 Kraków  
Głos Seniora – dodatek specjalny | ISSN 2299-6990 | Wydano w ramach projektu „Solidarni z uchodźcami z Ukrainy w Małopolsce”

**Adres Redakcji:** Os. Urocze 12, 31-953 Kraków, tel. 12 429 37 28, programoks@manko.pl  
www.glosseniora.pl

**Autorzy bajek:**

Jadwiga Marzec, Chełmiec  
Sylwester Maliszewski, Trąbki Wielkie  
Zuzanna Furgał, Krzeszowice  
Olga Liszczuk, Krynica-Zdrój  
Romana Chmiel, Tomaszów Lubelski  
Dorota Żmuda, Łabowa  
Małgorzata Skórniak, Wieruszów  
Zofia Hrdina-Górska, Łódź  
Maria Skowron, Kraków  
Marta Daraż, Rzeszów  
Jan Lorek, Kraków  
Henryk Bieniok, Katowice  
Genowefa Kołacka, Oleśnica  
Małgorzata Bik, Włocławek  
Kazimiera Sędziak, Starogard Gdański

**Tłumaczenie:** Olga Liszczuk

**Ilustracje:** Olga Liszczuk

**Zespół Redakcyjny:** Łukasz Salwarowski, Ewa Hołota, Dorota Seweryn, Agnieszka Nowak,  
Michał Majchrzak, Sylwia Krawczyk

**Skład Graficzny:** PrestiDigital Sylwia Palkij - kontakt@prestidigital.pl

**Nakład:** 2000 egz.

**Druk:** Intromax Drukarnia Offsetowa Kraków, ul. Biskupińska 21

**Współfinansowanie:**



*Głos*  
SENIORA

# BAJKI OD SENIORÓW DLA DZIECI I WNUKÓW

CZEŚĆ VI

## КАЗКИ ВІД БАБУСЬ І ДІДУСІВ ДЛЯ ОНУКІВ

ЧАСТИНА VI



Drodzy Czytelnicy,

Przekazujemy w Wasze ręce szósty tomik bajek napisanych przez Polskich Seniorów dla ukraińskich i polskich dzieci. Niniejszy zbiór bajek jest efektem naszego ogólnopolskiego konkursu dla seniorów bajkopisarzy, w którym wzięło udział ponad 200 Seniorów z całej Polski. W tej publikacji prezentujemy wybranych 17 bajek, które napłynęły z 15 polskich miast. Mamy nadzieję, że projekt będzie skutecznym narzędziem realizacji dialogu i solidarności międzypokoleniowej, a tym samym pięknym przykładem, że możemy się wzajemnie wspierać, inspirować, edukować ponad podziałami kulturowymi, narodowymi i pokoleniowymi.

Życzymy milej lektury i zapraszamy do współpracy oraz współtworzenia z nami naszych ogólnopolskich projektów tj. Magazyn Ogólnopolski Głos Seniora, Ogólnopolska Karta Seniora, Gmina Przyjazna Seniorom czy kampanii „Stop manipulacji, nie daj się oszukać”.

*Redakcja Głosu Seniora*



## BAJKA O KOGUCIKU RYKUKU, KTÓRY SZUKAŁ SZCZĘŚCIA

Kogucik Rykuku wesoło maszerował po zagrodzie i z uwagą obserwował gromadę kurek.

Mam najwspanialsze stado – myślał zadowolony z siebie, spacerując pomiędzy nimi.

Rykuku nie był zwyczajnym kogucikiem. Ciekawiło go wszystko, a zwłaszcza to, co działo się w domu za zamkniętymi drzwiami. Lubił obserwować ludzi, ich pracę, a nawet podsłuchiwać rozmowy.

Ostatnio usłyszał, że szczęście to najważniejsza rzecz i każdy go pragnie. Od tej pory Rykuku głowił się, co to może znaczyć. Skoro to coś tak ważnego dla ludzi, to na pewno też dla zwierząt.

Kiedy to odkryję, sprowadzę szczęście do naszej zagrody – zdecydował i postanowił wyruszyć w świat.

Sprytnie przeskoczył płot. Przed nim aż po horyzont rozciągała się niekończąca się łąka.

Na pewno spotkam kogoś, kto będzie umiał wyjaśnić mi, co to jest szczęście – pomyślał, po czym zaczął pytać wszystkie napotkane zwierzęta.

Jednak nikt nigdy o szczęściu nie słyszał.

Kogucik zmęczył się, maszerując między wysokimi trawami, i nawet nie zauważył, że słońce powoli chowa się za drzewami i robi się coraz ciemniej. Przeraził się, że nie wie, jak trafić z powrotem do domu.

Zbliżała się noc, z pobliskiego lasu dochodziły dziwne pomrukiwania.

Co ja teraz pocznę? – rozmyślał, drżąc ze zdenerwowania. Spróbował zapiać, ale głos gdzieś się zapodział i wyszło tylko „lukuuukulu”. Ciche i do niczego niepodobne. Nagle, jakby w odpowiedzi na wołanie o ratunek, usłyszał głos:

– Co ty tutaj robisz?

Rykuku zobaczył kota.

– Jaaa? – zaczął niepewnie. – Szukam szczęścia.

– Szczęścia? – powtórzył kot i zamyślił się. Taak – westchnął po chwili. – Szczęście jest bardzo ważne. Kiedyś i ja miałem szczęście – powiedział poważnie.

– Tak? I co się z nim stało? – zapytał Rykuku z ciekawością, a także zadowolony, że jego wyprawa nie poszła na marne.

– Miałem dom i wszystko, co jest potrzebne, było mi dobrze... Potem gospodarze wyjechali, dom sprzedali i odtąd tułam się to tu, to tam.

– I to było szczęście? – zdumiał się kogut.

– Żeby czuć się szczęśliwym, każdy potrzebuje czegoś innego, ale jeśli masz dach nad głową, coś do jedzenia i kogoś, kto o ciebie dba. Może też bliskiego przyjaciela... To jest właśnie szczęście.

Rykuku pokręcił głową z niedowierzaniem.



– Miałem swoją zagrodę, kurnik, jedzenia pod dostatkiem, gospodarzy, którzy o nas dbali, kury mnie szanowały, czyli miałem szczęście i o tym nie wiedziałem – zdumiał się tym odkryciem.

Nagle usłyszał radosny głos:

– Tato znalazłem go!

– A to mamy szczęście! Kury w kurniku szaleją, gdaczą jak opętane, nikogo nie słuchają. Wracaj z nami do domu! Przecież bez ciebie sobie nie poradzimy – powiedział gospodarz, podnosząc Rykuku z ziemi.

– Kukuryku! Ja też jestem dla kogoś szczęściem! – ucieszył się kogucik.

– Tato, a może zabierzemy tego kota? Zobacz, jaki jest mizerny.

– Bardzo dobry pomysł, synku. I dla niego znajdzie się miejsce w naszym gospodarstwie.

Kot spojrzał porozumiewawczo na kogucika. Do niego również zawitało szczęście.



**Szczęścia nie szukaj daleko, tylko rozejrzyj się wokół siebie i docień to, co masz. A jeśli się postarasz, też możesz być dla kogoś szczęściem.**

*Jadwiga Marzec, Chełmiec*

## КАЗКА ПРО ПІВНИКА РІКУКУ, ЯКИЙ ШУКАВ ЩАСТЯ

Півник Рікуку весело крокував загоном і уважно спостерігав за гуртом курей.

«У мене найбільше стадо», – самовдоволено думав він, прогулюючись між ними.

Рікуку не був звичайним півнем. Йому було цікаво все, особливо те, що відбувається в будинку за зачиненими дверима. Він любив спостерігати за людьми, їхньою роботою, і навіть підслуховувати розмови.

Нещодавно він почув, що щастя – це найголовніше, і всі його хочуть. Відтоді Рікуку замислився, що це може означати. Якщо це щось настільки важливе для людей, воно також важливе й для тварин.

«Я знайду те щастя і принесу його в наш курник», — вирішив він і наважився пуститися світ за очі.

Півник спритно перестрибнув через паркан. Перед ним розкинувся безкрай луг до обрію.

«Я впевнений, що зустріну когось, хто зможе пояснити мені, що таке щастя», – подумав він, а потім почав розпитувати всіх тварин, яких зустрічав.

Однак про щастя ніхто нічого ніколи не чув.

Півнику набридло ходити по високій траві, він навіть не помітив, що сонце поволі почало ховатися за деревами і поступово стемніло. Йому було страшно,

бо він не знав, як повернутися додому.

Наближалася ніч, з сусіднього лісу долинали дивні звуки.

«Що я тепер робитиму?» – подумав Рікуку, тремтячи від страху. Він спробував кукурікати, але голос його збився і вийшло лише «лукууукулу» – тихе й ні на що не схоже. Раптом, ніби у відповідь на волення про допомогу, він почув голос:

– Що ти тут робиш?

Рікуку побачив кота і перепитав нерішуче:

– Я? – помовчав і відповів: – Шукаю щастя.

– Щастя? – повторив кіт і замислився. – Так, – зітхнув він за мить, – щастя – це дуже важливо. Колись і я його мав, – серйозно сказав він.

– Невже? І що ж з ним сталося? – запитав Рікуку з цікавістю, він був задоволений тим, що його прогулянка виявилася не марною.

– У мене була хата і все необхідне, було добре... Потім господарі виїхали, продавши хату, і з тих пір я тиняюся туди-сюди.

– І то було щастям? – здивувався півник.

– Кожному потрібно щось своє, щоб бути щасливим, але якщо у тебе є дах над головою, щось поїсти і хтось, хто про тебе піклується, можливо, близький друг – це і є щастя.

Рікуку недовірливо похитав головою:

– У мене були: свій загін, курник, їжі вдосталь, господарі, які піклувалися про нас. Кури мене поважали... Тобто я мав щастя і цього не знав? – здивувався він своєму відкриттю.

Раптом він почув радісний голос:

– Тату, я його знайшов!

– Маємо щастя! Кури в курнику лютують, кудкудачуть, як скажені, нікого не слухаються. Повертайся з нами додому! Бо без тебе не дамо ради, – сказав господар, піднімаючи Рікуку з землі.

– Кукуріку! То я теж для когось є щастям! – зрадів півник.



– Тату, а може заберем і цього кота? Подивись, який він жалюгідний.

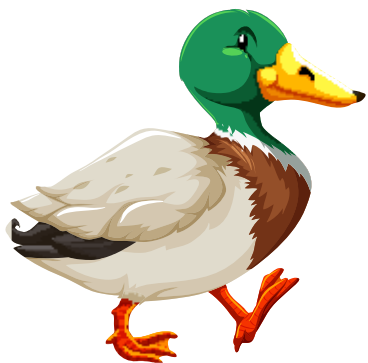
– Дуже хороша ідея, синку. І для нього знайдеться місце у нашій садибі.

Котик значуще подивився на півика: щастя прийшло і до нього.

**Не шукай щастя далеко, просто подивись навколо себе й цінуй те, що маєш. А якщо докладеш зусиль, то також зможеш стати щастям для когось іншого.**

*Ядвіга Мажец*

## TRZY KACZKI



Poszły trzy kaczki na wycieczkę,  
każda na szyi miała wstążeczkę,  
kapelusz z rondem na głowie  
niebiesko-żółtym w połowie.

Trzy kaczki dumnie kroczyły,  
wróble się na nie patrzyły,  
a kaczki dzioby zadarły,  
skrzydełkiem boczek podparły.

Na kołku w płocie stało ptaszysko,  
strasznie ogromne – a było blisko.  
Ten ptak to kogut – koguta znały,  
- machając skrzydłem maszerowały.

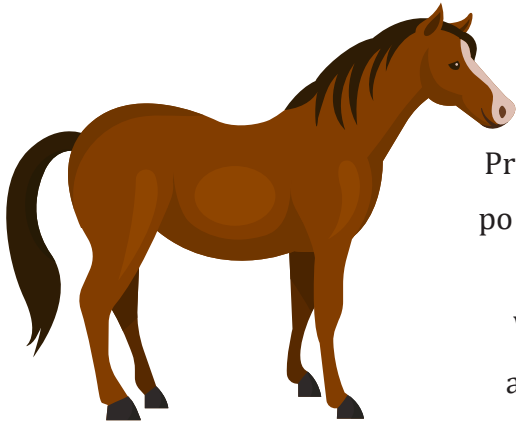
Na spacer również trzy gęsi szły.  
Jedna za drugą - Patrzcie, jak my!  
Jedna za drugą? - Pytasz dlaczego?  
- Kaczki i gęsi chodzą gęsiego.

Idąc przez pole, kota spotkały.  
- Czemu sam chodzisz? - razem spytały.  
- Zawsze sam chodzę, bo przecież w ciszy  
O wiele łatwiej jest łapać myszy.





Kiedy już były na łące  
 To zobaczyły zające.  
 - Co tu robicie? - spytały.  
 Zające z kaczek się śmiały.



Na łące kaczki konia spotkały,  
 kiwaniem głową go powitały.  
 Przed koniem biegał mały źrebaczek,  
 po końsku śmiał się źrebak do kaczek.

Wędrując dalej – ujrzały rzeczkę,  
 a nad tą rzeczką wąską kładeczkę.  
 Razem się na nią kaczki wdrapały,  
 przez nieuwagę w wodzie skąpały.

Zaraz za rzeczką spotkały cielaka.  
 Cielak był w łatki, wesoło skakał.  
 Z zachwytem w oczach kaczki patrzyły  
 - Naucz nas skakać cielaczku miły!

Prosto do lasu wrona leciała,  
 Na czubku drzewa zwykle siadała.  
 Na powitanie zrobiła – Krrra!  
 A na to kaczki: kwa, kwa, kwa, kwa...

Na skraju lasu ujrzały dzika.  
 Dzik mieszka w lesie, ludzi unika.  
 Przed lasem kaczki się zatrzymały  
 - Lis jest w tym lesie! - lisa się bały.

Przez cały dzień świetnie się bawiły,  
 ale pod wieczór drogę zgubiły.  
 Pod krzaczkiem kaczki cicho płakały,  
 drogi do domu przecież nie znały...



Zmartwiona mama dzieci szukała,  
pod każdy krzaczek pozaglądała.  
Przed samą nocą dzieci spotkała,  
do swego domu szybko zabrała.

Kaczuszki weszły pod skrzydła matce,  
śpią znów szczęśliwe w ciepłutkiej chatce.

Teraz Cię spytam maluchu miły:  
Czy w bajce kaczki dobrze zrobiły?

Na koniec bajki radę Ci dam:  
Oj! Na wycieczki nie wychodź sam.

*Sylwester Maliszewski, Trąbki Wielkie*

## ТРИ КАЧЕЧКИ

Вирушили в подорож три качечки,  
Кожна мала стрічечку на шиї,  
Капельюшки прикрашали квіточки,  
Щоб було убрання жовто-синє.

Йшли вони доріжкою хвилястою.  
Горобці згори їх роздивлялись.  
Качечки собою дуже хвастались,  
Крильцями під боки підпирались.

На паркані враз вони побачили  
Птаха величезного і грізного.



«Півень це!» – отак собі зазначили,  
Помахали крильцями, обізнані.

Гуси – трійко – їм ще зустрічалися,  
Йшли один за одним із погордою.  
Качечки на те не дивувалися,  
Бо й самі ішли одна за одною.

В полі здибали ката старенького,  
Запитали: «Чом сидиш у тиші?»  
Відповів котисько: «Бо саменькому  
Набагато легше злапачь мишу».

А коли прийшли на полонину,  
Зайчики там весело стрибали.  
Качечки спитали: «Що тут нині?»  
Зайчики із того посміялись.

А невдовзі ще й коня зустріли,  
З ним поважно й чемно привітались.  
Бігало і жереб'ятко миле,  
Каченятам радо усміхалось.

Раптом шлях їм річка перебігла.  
Через річку ліг місток вузький.  
Разом качечки на нього влізли  
Та й у воду впали всі, сердешні.

А за річкою теля зустріли,  
Що, картате, весело стрибало.  
Качечки ураз загомоніли,  
Щоб стрибати їх теля навчало.





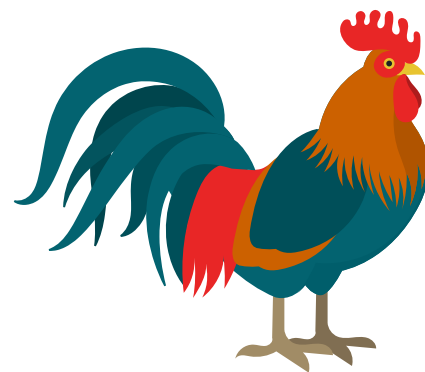
Чорна тут ворона десь узялась  
 І на явір всілася кошлатий.  
 «Кар-кар!» – гордовито привіталась.  
 «Кря-кря-кря!» – сказали каченята.



Кабана спіткали на узліссі,  
 Він шукав там жолуді й чорниці.  
 Перед лісом качки зупинились:  
 «Боїмося! Тут живе лисиця!»

Цілий день гуляли веселенько,  
 Та, малі, під вечір заблукали.  
 Під кущем заплакали тихенько,  
 Бо додому стежечки не знали.

Мама-качка дуже хвилювалась,  
 Каченят шукала без утоми.  
 Вже вночі знайшла, де заховались,  
 Відвела своїх дітей додому.



В теплій хатці, під крилом у мами  
 Каченята наші засинали.

Тож скажіть мені, малята милі,  
 Каченята правильно вчинили?

Є порада в казці, як у скриньці:  
 Не ходіть далеко поодинці.

*Сильвестр Малішевський*



## O ZDROWIU

Żeby zdrowe życie wieść  
 Trzeba dużo warzyw jeść  
 Marchew, brokuł i sałata  
 Zrobią z Ciebie Mistrza Świata  
 Nie zapomnij o ćwiczeniach  
 Z nimi wszystko się odmienia  
 I pamiętaj mały zuchu  
 Mniej słodyczy – więcej ruchu

*Zuzanna Furgał, Krzeszowice*

## ПРО ЗДОРОВ'Я

Щоб здоров'ячко посісти,  
 Овочі потрібно їсти:  
 Моркву, броколі, салати –  
 Будеш як Герой Крилатий!  
 Не забудь про фізкультуру,  
 Щоб зміцнилася фігура.  
 Пам'ятай то якнайліпше:  
 Не цукерок – рухів більше!





## WŁĘDY

Po cichutku między nami  
 Tu wyjaśnię Wam w te pędy,  
 Że dorośli też czasami  
 Gramatyczne robią błędy.  
 Ważne jednak moi mili,  
 Żeby nie psuć polskiej mowy,  
 Byście błędy te poznali,  
 Wtedy będzie problem z głową!

*Zuzanna Furgał, Krzeszowice*



## ПОМИЛКИ

Кілька слів секретно й поспіль  
 Я скажу вам залюбки:  
 Роблять іноді й дорослі  
 Граматичні помилки.  
 Та важливо, милі діти,  
 Не псувати мову нам,  
 Помилки ті зрозуміти –  
 Легше буде й голова



## TRUTEŃ

Święto! Święto! Dziś u Trutnia prawdziwe święto! Skończył pracę dla pszczelej rodziny i został wypuszczony z ula! Teraz ma dla siebie cały świat!

Poniesiony przez wiatr, Truteń wzbił się w górę, nie rozglądając się, dopóki nie zdał sobie sprawy, że może niechcący stać się obiadem dla jakiegoś ptaka. Truteń spojrział w dół, zobaczył jasną, wielobarwną rzecz i skierował się w jej stronę. Podlatując bliżej, zobaczył, że to jest ogród. Ucieszył się i usiadł na dużym, pięknym Rumianku.

– Dzień dobry! Jak się masz? – przywitał się grzecznie.

– I Tobie dzień dobry! – odpowiedział kwiat i dodał: – Oczywiście nie mam nic przeciwko temu, ale nie radzę Ci tu siedzieć.

– Dlaczego?

– Ponieważ Twój najgorszy wróg może Cię łatwo znaleźć na moich białych płatkach.

– Oh! Czy mieszka tu duży ptak? – zapytał przerażony Truteń.

– Nie. Wygląda na to, że właśnie wyleciałeś z ula... Twoim najgorszym wrogiem jest Mały Człowiek. On może Cię skrzywdzić.

– Mnie? – zdziwił się Truteń. – Ale ja nie mam żądła, nie gryzę...

– Właśnie dlatego... – odpowiedział smutno Rumianek.

– Łatwo Cię złapać bezkarnie. Wróbel powiedział, że widział w innym ogrodzie Małego Człowieka, który wyrывał skrzydła trutniom i bawił się bezbronnymi owadami.

– To jest straszne! – Truteń trząsał się i płakał. – Czy to jest możliwe w tak wspaniałym świecie?

– Uciekaj! – krzyknął Rumianek, ale było już za późno.

Mała ręka przykryła Trutnia, który po chwili był już w pudełku na zapalki. Zadowolony chłopiec pobiegł do domu. Mama zatrzymała go w drzwiach i zapytała:

– Synu, co to za pudełko w twoich rękach?

– No właśnie gram... – chłopiec spuścił wzrok.

– Chodźmy, chcę z tobą porozmawiać – powiedziała mama. Weszła do pokoju, usiadła na sofie, a potem przytuliła syna, który usiadł obok niej i mówiła: -



Kiedy byłeś bardzo mały, prosiłeś, żebym nie dotykała muchy, bo to też człowiek. Pamiętasz?

– Tak! – zaśmiał się chłopiec. – Miałem na myśli, że ona też żyje.

– Na pewno. Ale właśnie złapałeś trutnia.

– Skąd wiesz? – zdziwił się i zmieszał.

– Dużo wiem – uśmiechnęła się mama. – Truteń też żyje i można go skrzywdzić. Dlaczego go złapałeś?

W międzyczasie Truteń zdołał wydostać się z pudełka, przeleciał przez pokój i usiadł na starej żółtej szafce.

– O, odleciał! – krzyknął chłopiec. – Jak pomóc mu wrócić do domu? Bardzo żałuję, że mu to zrobiłem.

– Spróbuj zdjąć go z szafy.

– Czy pójdzie do mnie? Czy uwierzy, że już go nie skrzywdzę?

– Podnieś dłoń do góry – i zobaczysz!

Bardzo wzruszony Truteń wszystko słyszał i rozumiał. Uwierzył dziecku, poleciał i usiadł na jego małym palcu. Chłopiec pobiegł do ogrodu i położył Trutnia na tym samym Rumianku, na którym go złapał. Rumianek nie mógł uwierzyć własnym oczom:

– Co? Czy pozwolił Ci odejść bez szwanku?

– Tak! Wielcy ludzie wiedzą, jak znaleźć właściwe słowa dla małych ludzi. Dobrze jest, gdy dzieci są posłuszne mamie! – powiedział radośnie Truteń i odleciał, by popatrzeć na otaczający go piękny świat.

*Olga Liszczuk, Krynica Zdrój*

## ТРУТЕНЬ

Свято! Свято! Сьогодні в Трутня – справжнє свято! Він закінчив свою роботу для бджолоїної сім'ї, і його відпустили з вулика! Тепер у його розпорядженні – цілий світ!

Підхоплений жвавим Вітерцем, Трутень летів у височинь, не роздивляючись навколо, аж доки не зрозумів, що необачно може стати обідом для якогось птаха. Комаха поглянула вниз, побачила яскраве різнобарв'я і спрямувала до нього. Підлетівши ближче, Трутень зрозумів, що це – садок, зрадів і всівся на велику гарну Ромашку.

– Доброго ранку! Як ся маєте? – чемно привітався він.

– І тобі доброго ранку! – відповіла квітка, помовчала й додала: – Я, звичайно, не маю нічого проти, але не раджу тобі сидіти тут.

– Чому?

– Тому що на моїх білих пелюстках тебе дуже легко може помітити твій найстрашніший ворог.

– Ой! – злякався Трутень. – Тут живе великий птах?







– Ні. Видно, що ти щойно вилетів з вулика... Твій найстрашніший ворог – це Маленька Людина. Вона може тебе скривдити.

– Мене? – здивувалася комаха. – Але ж я не маю жала, не кусаюсь...

– От саме через це... – сумно промовила Ромашка. – Тебе легко безкарно зловити. Горобець розповідав, що бачив, як Маленька Людина в іншому садку відривала трутням крильця й бавилася беспорядними комахами.

– Який жах!.. – затремтів Трутень і заплакав. – Хіба в такому чудовому світі можливе знуцання?

– Тікай! – зойкнула Ромашка, але було пізно.

Маленька рука накрила комаху, яка за мить опинилась у коробочці з-під сірників. Задоволений хлопчик побігла до будинку. На порозі його зупинила мама.

– Синку, а що то в тебе за коробочка в руках? – запитала вона.

– Та то я так, граюся... – хлопчик опустив очі.

– Ходімо, я хочу з тобою поговорити, – сказала жінка. Вона зайшла в кімнату, влаштувалася на канапі, а потім обійняла сина, який сів біля неї, і продовжила:

– Коли ти був зовсім маленьким, ти просив мене, щоб я не чіпала муху, бо вона теж – людина. Пам'ятаєш?

– Так! – засміявся хлопчик. – Я мав на увазі, що вона теж – жива.

– Звичайно. Але щойно зловив трутня.

– Звідки ти знаєш? – здивувався і зашарівся.

– Я багато чого знаю, – усміхнулася мама. – То трутень теж живий, його не можна кривдити. Для чого ти його зловив?

Тим часом комаха змогла вибратися з коробочки, полетіла кімнатою і сіла на стареньку жовту шафу.

– Ой, він вилетів! – скрикнув хлопчик. – Як допомогти йому повернутися на волю? Я дуже шкодую, що так вчинив з ним.

– Спробуй забрати його з шафи.

– А він піде до мене? Повірить, що я більше його не кривдитиму?

– Підстав долоню – і побачиш!

Дуже схвилюваний Трутень все чув і розумів. Він повірив дитині, злетів і сів просто на маленькі пальчики. Хлопчик побіг у садок і посадив Трутня саме на ту Ромашку, на якій його й зловив. Ромашка не повірила своїм очам:

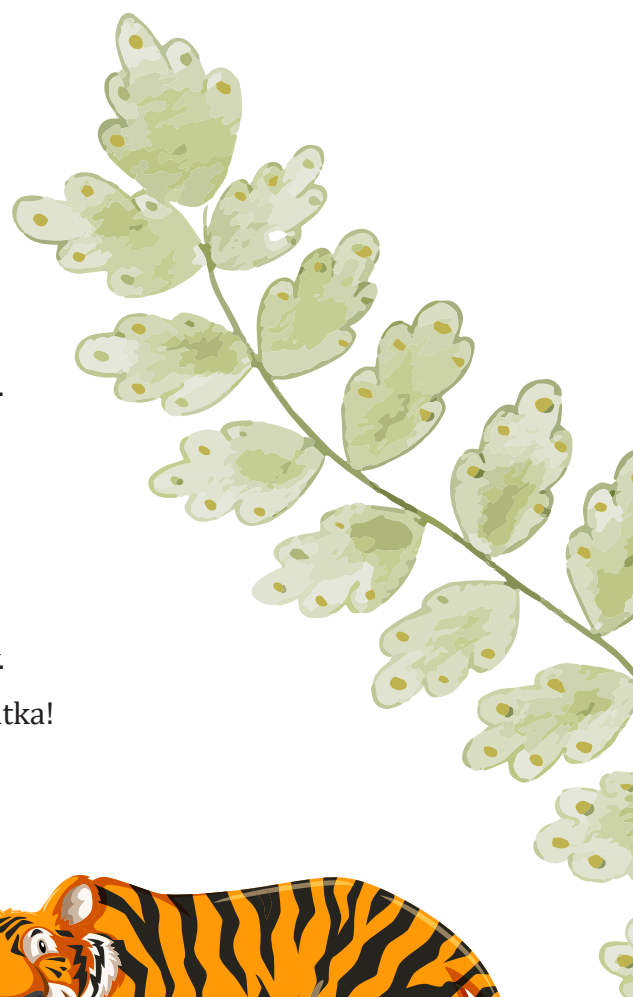
– Що? Він відпустив тебе неушкодженим?

– Так! Великі люди вміють знаходити правильні слова для маленьких людей. Добре, коли діти слухаються свою маму! – радісно вигукнув Трутень і подався роздивлятися навколишню красу.



## PRACOWITE ZOO

Dzisiaj w ZOO poruszenie, bo odbędzie się szkolenie.  
 Pan opiekun dziś wyznacza: dla każdego jakaś praca!  
 Zaczniemy budować daczę, zaraz wam to wytłumaczę.  
 Nie ma co tu bąki zbijać! Nie lenić się, lecz uwijać!  
 Na to bąk wnet się obruszył. Co ja słyszę na swe uszy!  
 Bąki zbijać, ale za co? Ja zajmuję się swą pracą!  
 Zapyłam przecież rośliny! Nie ma więc tu mojej winy!  
 Tak bączusiu! Praca spora! To jest tylko metafora!  
 Mówi się też „mrówcza praca”, co pracowitość oznacza.  
 Nie obrażaj się więc zatem. Ruszaj i zapyłaj kwiaty!  
 Gdy już daczę zbudujemy, wokół kwiaty posiejemy.  
 Będiesz miał ważne zadanie, żeby odpowiadać za nie.  
 Będzie też trawa wokoło, by się bawić tu wesoło.  
 Kozy tu się mogą zgłosić, że tę trawkę będą kosić.  
 Najpierw weźmy się za pracę, żeby wybudować daczę!  
 Od ścian zacząć więc wypada. I zaczęła się narada.  
 Kto co tutaj będzie robić? Do pracy się przysposobić!  
 Pierwsze zgłosiły małpeczki, że będą układać ścianeczki.  
 Ściany będą, jak należy! Co? Nikt może nam nie wierzy?  
 Ach wierzymy! Bez obrazy! Dowiodłyście wiele razy,  
 że znacie nie tylko psoty, lecz też chętnie do roboty!  
 A, że też jesteście prędkie, okna wmontujecie chętnie!  
 Wszedł dwugarbny wielbłąd stary. Ja mogę nosić ciężary.  
 Choć na grzbiecie długie latka, ciężar dla mnie to jest gratka!  
 Na to łoś: mam mocne rogi, będę układać podłogi!  
 Żyrafa wkroczyła dumnie. Przecież długa szyja u mnie!  
 Mogę tu więc dźwig udawać, materiał na dach podawać!  
 Dach układać będą ptaki, a będzie nie byle jaki!  
 Będzie piękny, kolorowy i pomalują go sowy!  
 Ściany trzeba też malować, ładne wzory dopasować.  
 Tu się zgłosił tygrys giętki. Pomaluję na nich cętki.





Przyszła zebra tu tymczasem. A ja namaluję pasy!  
 Słoń, gdy wmontujemy wannę, będzie służył za fontannę!  
 Trąba jego jest wspianała, na fontannę doskonała!  
 Lew potrząsnął wielką grzywą. Jestem istotą leniwą.  
 Gdy w daczy stanie kanapa, to ja na niej będę chrapał!  
 Na to wrzask się podniósł duży, bo tu wszystkich lew oburzył.  
 Hola, hola! Nie myśl sobie, że tu nic nie będziesz robić!  
 Nie mów zatem: Ja nie mogę. Będziesz zamiatał podłogę!  
 Dziś się wszystko tu odmieni. Nie ma tu miejsca dla leni.  
 Razem daczę zbudujemy. Pięknie ją wymalujemy!  
 I będzie to praca miła, bo w gromadce naszej siła!

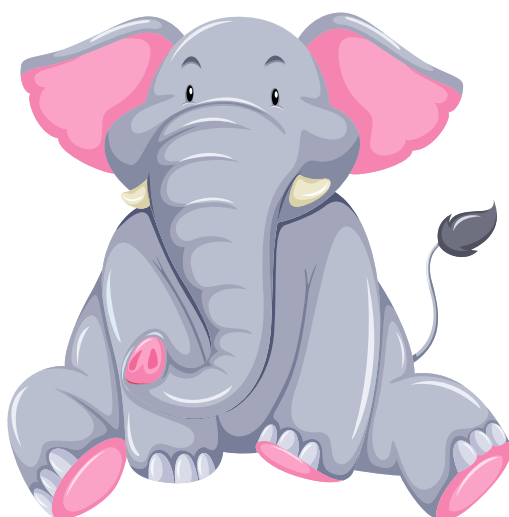
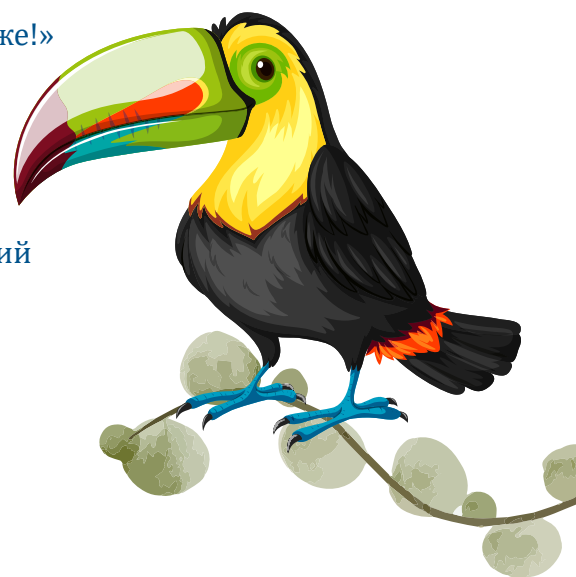
Romana Chmiel, Tomaszów Lubelski

## ПРАЦЬОВИТИЙ ЗООПАРК

Рух сьогодні в зоопарку, бо обіцяна запарка.  
 Охоронець не жартує – всім роботу пропонує:  
 «Побудуємо ми дачу. Як? То зараз розтлумачу.  
 Не дозволю дармувати, всі повинні працювати!»  
 Джміль одразу ж обурився: «Недочув чи помилився?  
 Я і так працюю вдосталь всі погодні днини поспіль.  
 Я запліднюю рослини і у ледарстві не винен!»  
 Охоронець усміхнувся: «Дякую, що відгукнувся!  
 Ти працюєш, як мурашка – забагато і затяжко.  
 Джмелю, ти не ображайся, а із силами збирайся.  
 Ми як дачу побудуємо, все навколо заквітує.  
 Матимеш відповідальність за тих квіточок духмяність.  
 Ще й трава рости тут буде – зручно гратимемось всюди.  
 Може, кози б постарались – покосили б і прибрали?  
 Але досить вже розмови, хай почнеться забудова!  
 Спершу – стіни? Огорожа? Кожен долучитись зможе!



Що й кому робити треба – хай всі вирішать для себе».  
 Мавпи впевнено сказали: «Стіни б ми облаштували.  
 Всі чомусь мовчать байдуже... Нам не вірять? Прикро дуже!»  
 «Віримо вам! Без образ! Довели ж бо вже не раз:  
 Хоч погратись мавпи хочуть, та працюють теж охоче.  
 І до того ж – душе швидко, тож поставите ще й шибки».  
 А верблюд старий двогорбий каже: «Завжди був моторний  
 Вантажі важкі носити. Буду радий догодити!»  
 Лось промовив: «Маю роги, що настелять тут підлогу».  
 А жираф: «І шия довга замість крана – як підмога.  
 Все на дах вам передати зможу я!» – додав пихато.  
 Пташки дах тут облаштують, візерунками здивують,  
 Бо не просто пташки – сови! Буде дах весь кольоровий!  
 Й стіни треба фарбувати, візерунки підібрати.  
 «Розмалюю стіни в плями!» – кіт сказав очеретяний.  
 Й зебра тут вже: «Самотужки я додам до плямок смужки!»  
 Промугикав слон: «Для ванни я служитиму фонтаном.  
 Стане хобот мій в пригоді, кращого шукати – годі!»  
 Лев придибав – пишна грива: «Я – тварина особлива.  
 Тут канапа мусить стати, і на ній я буду спати».  
 Враз здійнявся крик і гамір, бо обурих всіх цей намір:  
 «Що надумав, волоцюже? Самовпевнений ти дуже!  
 Прийдеш теж на допомогу: підмітатимеш підлогу.  
 Тут назавжди все змінилось, ледацюг не залишилось.  
 Разом дачу побудуєм і гарненько розмалюєм.  
 Буде всім робота мила, бо в єднанні – наша сила!»



## WZAJEMNA PRZYJAŹŃ



W małym zagajniku wśród licznych traw, w wielkiej przyjaźni żyły ze sobą zwierzęta.

Wszystkie w swoich domkach prowadziły wspaniałe życie rodzinne. Ptaszki miały swoje domki na drzewach, robiły gniazdzka, wysiadywały swoje ptaszęta. A swoim trelem umiły codziennie wszystkim zwierzętom. W zagajniku mieszkaly też szybkie i zwinne wiewiórki, całymi dniami hasały po drzewach. Gdy przyszła jesień uwijały się jeszcze szybciej, żeby zdążyć narobić zapasów na zimę.

- Śliczne są te wiewiórki. - powiedziała Tosia, która wybrała się z babcią na spacer.

Ten zagajnik był wspaniałym miejscem na takie przechadzki. Można było podziwiać różne rośliny i zwierzęta.

- Popatrz Tosiu! - powiedziała babcia - Za tą sosną stoi ukryta sarenka. Rozgląda się, jakby czegoś szukała.

- Podejdźmy bliżej, może się nas nie wystraszy. - powiedziała Tosia.

Babcia z wnuczką podeszły bardzo blisko.

Zobaczyły, że sarenka stała smutna i głowę miała schyloną nisko nad ziemią, a w trawie leżał malutki ptaszek.

- Babciu, ten ptaszek ma chyba złamane skrzydełko.

- Antosiu masz rację. - spróbujemy go uratować.

- Ale gdyby sarenki tutaj nie było, nie wiedziałybyśmy, że jest ptaszek, który potrzebuje pomocy. - zauważyła Tosia.

- Popatrz, w takim małym zagajniku wszystkie zwierzęta żyją w przyjaźni. My też weźmiemy tę jaskółeczkę. Może jakoś jej pomożemy.

Tak się stało. Babcia z wnuczką zabrały jaskółkę do domu i usztywniły jej skrzydełko. Wkrótce okazało się, że ptaszek potrafi samodzielnie fruwać i niedługo opuści swoje opiekunki.

Tosia z babcią były bardzo szczęśliwe, że potrafiły udzielić pomocy małej jaskółeczce.

A wszystko to dzięki sarence.

*Dorota Żmuda, Łabowa*

## ВЗАЄМНА ДРУЖБА

У невеличкому гаю серед різноманітних рослин тварини жили між собою у великій приязні. Усі вони мали чудові родини в своїх домівках. Птахи мешкали на деревах, вили гнізда, виводили пташенят, своїм співом роблячи повсякденне життя інших приємнішим. Були в гаю й білочки, швидкі та спритні, які днями стрибали по деревах, а коли наставала осінь, спритно бралися запасатися на зиму.

– Ці білочки милі! – сказала Тося, яка вийшла погуляти з бабусею.

Цей гай був чудовим місцем для таких прогулянок, тому що в ньому можна було помилуватися різними рослинами і тваринами.

– Дивися, Тосю, – прошепотіла бабуся, – за тією сосною сховалася косуля. Здається, вона щось шукає.

– Ходімо ближче! Може, вона нас не злякається, – сказала Тося.

Бабуся з онукою підійшли зовсім близько. Вони побачили, що косуля стоїть сумна, низько схиливши голову до землі, а крихітна пташка лежить у траві.

– Бабусю, у тієї пташки ніби зламано крило.

– Тосю, ти маєш рацію. Ми спробуємо її врятувати.

– Але якби тут не було косулі, ми б і не знали, що є птах, який потребує допомоги, – помітила Тося.

– Бачиш, у цьому гаечку всі звірята живуть дружно. А ластівку ми візьмемо з собою. Сподіваюся, допоможемо їй.

Так і вийшло. Бабуся з онукою віднесли ластівку додому, закріпили їй крило. Згодом виявилося, що пташка уже може літати самостійно й незабаром залишить своїх рятівників.

Тося та її бабуся були дуже раді, що змогли допомогти маленькій ластівці.

І все це – завдяки косулі.

*Дорота Жмуда*



## KAMIEŃ I ZEGAR

Na skraju rzeki leżał duży kamień. Słoneczko odbijało promienie od jego gładkiej powierzchni. Wsłuchiwał się w lekki powiew wiatru i myślał o tym pięknym ciepłym dniu. Nagle usłyszał hałas, później huk. Spojrzał i zobaczył tuż obok siebie stary drewniany zegar. Po chwili usłyszał odjeżdżający samochód.

– Co się stało? – zapytał kamień.

Zegar spojrział na niego i cichutko odpowiedział:

– Wyrzucili mnie, bo jestem stary.

– Co za okropni ludzie – stwierdził zdenerwowany kamień.

– Jak byłem sprawny, to mieszkałem w pięknym pokoju. Stałem na drewnianej komodzie, a kiedy mój mechanizm się zepsuł, długo leżałem w szopie, sam, opuszczony. Teraz jestem tutaj, nikomu niepotrzebny.

Kamień spojrział na smutnego towarzysza i odpowiedział:

– Nie martw się, ja będę twoim przyjacielem. Mam nadzieję, że nastanie taki dzień, kiedy i ty znajdziesz nowy dom.

– Tylko kto będzie chciał takiego wraka, jak ja? – zapytał zasepiony zegar.

– Zawsze należy mieć nadzieję, że przyjdzie ten wymarzony dzień, w którym los się odmieni. Należy być cierpliwymi umieć czekać.

Zegar zamyślił się przez dłuższą chwilę i opowiedział:

– Chyba masz rację.

– Nie chyba, tylko na pewno. Mieszkam przy rzece, wiele widziałem i słyszałem. Są ludzie, którzy mają złe serca. Przychodzą nad rzekę, wyrzucają różne rzeczy, wypowiadają bardzo brzydkie słowa. Na szczęście są też osoby, z których dobro promieniuje tak, że nawet ja to czuję.

Przychodzi nad rzekę dziadek z wnukiem. Razem łowią ryby. Rozmawiają ze sobą tak pięknie, że aż miło posłuchać.

Kamień długo jeszcze opowiadał o swoich doświadczeniach. Zegar wsłuchiwał się w jego słowa, a potem rozmyślał nad jego opowieściami. Jego smutki gdzieś uleciały. Ucieszył się, że znalazł nowego przyjaciela.

Pewnego razu nad rzekę przyszedł dziadek z wnukiem, o którym kamień tak pięknie opowiadał. Chłopiec ujrzał zegar i zawołał:

– Dziadku! Zobacz, przy kamieniu leży drewniany zegar.

Pan Stanisław spojrział na zegar, pochylił się nad nim.

– Jaki piękny. Któż tak bezmyślny mógł wyrzucić tak misternie wykonane dzieło? Piotrusiu, zabierzemy go do domu i spróbujemy naprawić – zwrócił się do wnuka.

– Wspaniale – odpowiedział chłopiec.

Słyszając to, kamień szepnął do zegara:

– Warto czekać i być cierpliwym. Przyszła szansa dla ciebie.

– Masz rację. Bardzo dziękuje za wsparcie i dobre słowa. Żegnaj, mój przyjacielu.

– Żegnaj, mam nadzieję, że będziesz szczęśliwy.

– Będzie mi brakowało twoich wspaniałych opowieści

– odpowiedział zegar.

Dziadek delikatnie włożył zegar do samochodu i razem z wnukiem odjechali. Ka-





mień pozostał na swoim miejscu i spoglądał na płynącą rzekę.

W domu czekała babcia Anna z obiadem.

– Stasiu, co to za niespodzianka? – zapytała zaciekawiona babcia.

– Aniu, nasz wnuczek Piotruś znalazł go nad rzeką.

– Bardzo dobrze zrobiłeś, że przyniosłeś zegar do domu. Wiem, że postarasz się go naprawić – powiedziała pewnym głosem babcia.

– Dziadku, czy ja mogę pomóc przy naprawie? – zapytał Piotruś.

– Oczywiście – odpowiedział pan Stanisław.

Po zjedzeniu posiłku Piotruś zaniósł zegar do warsztatu. Pan Stanisław obejrzał go dokładnie, aby ocenić uszkodzenia, po czym oznajmił wnukowi:

– Myślę, że z twoją pomocą uruchomimy mechanizm zegara oraz naprawimy drewnianą obudowę.

Obaj zabrali się do pracy. Chłopiec zobaczył precyzyjny mechanizm zegarowy. Były tam wałki, sprężynki, koła zębate, łańcuchy, przekładnie i delikatne trybiki. Piotruś z wielkim zaangażowaniem i starannością wykonywał wszystkie polecenia dziadka.

Minęło kilka tygodni, aż nadszedł dzień, w którym zegar zaczął chodzić. Wyglądał tak pięknie i dostojnie, że babcia zaniemówiła z wrażenia, kiedy dziadek ustawił go na stoliku, tuż przy oknie. A on z wdzięcznością delikatnie przesuwając wskazówki. Mijały sekundy, minuty, aż przy pełnej godzinie zabrzmiała piękna melodia. Dziadkowie wraz z wnukiem byli zachwyceni jego dostojnością i urokiem.

Zegar pomyślał wtedy o słowach, które usłyszał od swojego przyjaciela kamienia, że należy być cierpliwym, bo dobro gdzieś czeka. Chciał mu opowiedzieć o swoim nowym domu, o swoim szczęściu.

Pewnego dnia zegar usłyszał w ogrodzie hałas. Spojrzał i zobaczył wielkie zamieszanie. Do ogrodu przybyło kilku ogrodników. Kopali ziemię, sadzili rośliny. Mężczyźni wokół posadzonych kwiatów układali różne kamienie, tworząc zbity krąg. Przyglądając się pracy ogrodników, zegar zauważył swojego przyjaciela. Na jego widok ucieszył się bardzo. Kiedy nastąpiła pełna godzina, najgłośniej jak mógł, wydobył z siebie swój piękny dźwięk. Okno było otwarte, melodia rozeszła się po ogrodzie. Kamień spojrział w jego kierunku i ujrzał swojego przyjaciela, który uśmiechnięty zawołał:

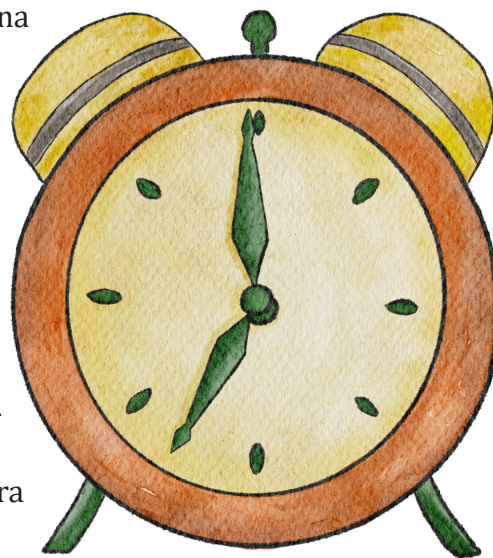
– Miałeś rację, że na wszystko trzeba poczekać, ponieważ wszystko ma swój czas. A moim ostatnim marzeniem było to, aby cię zobaczyć.

– Ja również tęskniłem za tobą. Mam wiele nowych historii do przekazania – odpowiedział uradowany kamień.

Przyjaciele zamieszkali obok siebie. Kiedy okno było otwarte, zegar wsłuchiwał się w długie i ciekawe opowieści kamienia.

Cierpliwość to piękna cecha. Każdy z nas na coś lub na kogoś czeka. Warto czekać i warto marzyć. Może jutro, za tydzień, za rok lub dłużej te nasze ukryte marzenia się spełnią. A jeżeli nie, to warto marzyć, ponieważ marzeń nigdy za wiele, a ponadto nikt nie może nam ich odebrać. Marząc, czujemy się szczęśliwi i naprawdę wolni.

*Małgorzata Skórniak, Wieruszów*



## КАМІНЬ І ГОДИННИК

На березі річки лежав великий камінь. Сонячні промені відбивалися від його гладкої поверхні. Він прислухався до легенького вітерцю і думав про цей чудовий теплий день. Раптом він почув шум, потім удар. Подивився уважно й побачив старий дерев'яний годинник просто біля себе. За деякий час почувся гуркіт від їжджаючої машини.

– Що сталося? – запитав камінь.

Годинник подивився на нього й тихо відповів:

– Вони мене викинули, бо я старий.

– Які страшні люди! – роздратовано вигукнув камінь.

– Коли я був у формі, я жив у гарній кімнаті й стояв на дерев'яному комоді. А коли мій механізм зламався, я довго лежав у сараї, сам, покинутий. Тепер я тут, нікому не потрібний.

Камінь подивився на свого сумного знайомого й відповів:

– Не хвилюйся, я буду твоїм другом. Сподіваюся, що настане день, коли ти знову знайдеш собі дім.

– Але кому потрібна така розвалюха, як я? – запитав похмурий годинник.

– Треба завжди сподіватися, що настане омріяний день, коли доля зміниться. Наберися терпіння і вмій чекати.

Годинник довго думав, а потім сказав:

– Мабуть, ти правий.

– Не «мабуть», а точно. Я живу біля річки, багато бачив і чув. Є люди з поганим серцем. Приходять до річки, викидають речі, говорять дуже погані слова. На щастя, є також люди, чиє добро випромінює так, що навіть я можу це відчувати. Наприклад, дідусь з онуком разом приходять на риболовлю. Вони так мило між собою розмовляють, що приємно слухати.

Камінь довго розповідав про пережите. Годинник прислухався до його слів, потім думав про почуті історії. Смуток поступово відступив. Годинник був радий, що знайшов нового друга.

Якось до річки прийшли дід з онуком, про яких так гарно розповідав камінь. Хлопчик побачив годинник і скрикнув:

– Дідусю! Подивися, біля каменя лежить дерев'яний годинник.

Пан Станіслав (так звали діда) поглянув на годинник, потім схилився над ним:

– Який гарний! Хто ж такий легковажний міг викинути цю хитромудру річ? Петрику, ми його відвеземо додому і спробуємо полагодити, – звернувся він до онука.

– Чудово! – відповів хлопчик.

Почувши це, камінь прошепотів до годинника:

– Варто почекати і набратися терпіння! Гадаю, це – твій шанс.

– Ти маєш рацію. Дуже вдячний за твою підтримку й добрі слова. Бувай, друже!



– Бувай! Сподіваюся, що ти знову знайдеш щастя.

– Я сумуватиму за твоїми чудовими історіями, – встиг сказати годинник.

Пан Станіслав акуратно поклав годинник в машину і поїхав з онуком додому. Камінь залишився на місці. Він умиростворено зітхнув і знову почав спостерігати за плином річки.

Вдома на діда з онуком чекала з вечерею бабуся Ганна.

– Стасю, що це за сюрприз? – з цікавістю запитала вона.

– Ганю, наш Петрик знайшов його біля річки.

– Ти дуже добре зробив, що привіз годинник додому. Я знаю, що ти докладеш зусиль, щоб його полагодити, – впевнено сказала бабуся.

– Дідусю, я можу тобі допомогти в цьому? — запитав Петрик.

– Звичайно! – відповів пан Станіслав.

Повечерявши, Петрик відніс годинник до майстерні. Пан Станіслав уважно оглянув його, щоб оцінити пошкодження, а потім оголосив онукові:

– Маю думку, що з твоєю допомогою ми заведемо годинниковий механізм і відремонтуємо дерев'яний корпус.

Вони обоє взялися до роботи. Хлопчик роздивився точний годинниковий механізм. Там були ролики, пружинки, шестерні, ланцюжки та делікатні зубці. Петрик захоплено та старанно виконував усі накази свого діда.

Минуло кілька тижнів, поки не настав день, коли годинник почав ходити. Виглядав він так гарно й гідно, що бабуся оніміла, коли дідусь поставив його на стіл біля вікна. Годинник із вдячністю обережно ворушив своїми стрілками. Минали секунди, хвилини... Аж ось пролунала гарна мелодія. Дідусь і бабуся з онуком були в захваті від гідності та чарівності свого надбання.

Тоді годинник пригадав, як його друг-камінь говорив про те, що треба бути терплячим, бо добро десь чекає. Він хотів би розповісти йому про свій новий дім, про своє щастя.

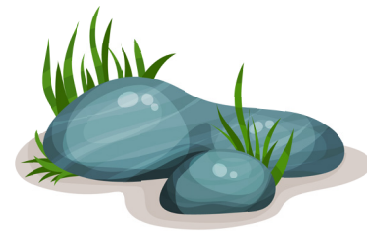
Одного разу годинник почув шум у садку. Він визирнув і побачив метушню. У садок прийшло кілька садівників, які копали землю й висаджували рослини. Навколо висаджених квітів чоловіки розкладали різні камені, утворюючи щільне коло. Спостерігаючи за роботою садівників, годинник помітив свого друга. Він був дуже радий його бачити. Відлічивши повну годину, годинник увімкнув свій прекрасний звук якомога голосніше. Вікно було відчинене, тому мелодія рознеслась садком. Камінь подивився в його бік і побачив свого друга, який усміхнувся і вигукнув:

– Ти мав рацію, що треба чекати, бо всьому свій час! А моєю сьогоднішньою мрією було побачити тебе.

– Я теж за тобою скучив. Хочу розповісти багато нових історій! – відповів зрадлий камінь.

Друзі жили поруч. Коли вікно було відчинене, годинник слухав довгі й цікаві розповіді каменя.

Терпіння – прекрасна риса характеру. Ми всі на щось чи на когось чекаємо. Варто чекати і варто мріяти. Можливо, завтра, наступного тижня, наступного року чи пізніше наші приховані мрії здійсняться. А якщо й ні, то варто мріяти, адже мрій не буває забагато, і ніхто їх у нас не забере. Коли ми мріємо, ми відчуваємо себе щасливими і по-справжньому вільними.



## STRACH, ŻE ACH I PRZYJACIELE

Był raz sobie strach, że ach!

Taki dziwaczny stwór, kukła o jednej nodze, zamiast rąk dwa pątyki.

Ubrany w starą, poszarpaną kapotę i w dziurawym kapeluszu na słomiane głowie.

- A jak miał na imię ?

- Wiadomo, Strach na wróble!

Od wczesnej wiosny do późnej jesieni pracował u gospodarza w polu .

-A co tam robił?

- Wiadomo, straszyl! Stał w polu i pilnował upraw przed szkodnikami, wróblami.

- A czym straszyl?

- Straszyl i przeganiał wróble wszystkim co miał na sobie :

kapeluszem, słomianą czupryną, kapotą i rękami - pątykami oraz sękatym nosem .

Taki to był groźny strach !



A co na to wróbelki ?

Wróble nic sobie ze stracha nie robiły. Wiadomo, strach ma tylko wielkie oczy.

- To tylko szelest słomy i wiatr poruszający połami kapoty , powtarzały sobie rażno.

Ćwir, ćwir !

Dlatego każdego dnia, od wiosny do późnej jesieni, zjawiały się na polu gospodarza i robiły sobie żarty z jego kukły .

Ćwierkały wesoło, podskakiwały wkoło. Siadały strachowi na kapeluszu, przelatywały przez rękawy kapoty.

Zagłędały do przepastnych kieszeni w poszukiwaniu ziarna i smacznych nasion słonecznika.

Tak się ze strachem oswoiły, że biedaczysko myślało, iż nie mają dla niego szacunku i poważania.

- A miały? - Ależ oczywiście, że miały . Ćwir, ćwir, ćwir - słowo ptaka .

- Och jestem rozdarty! - wzdychał Strach - Słuchać gospodarza, czy śpiewu ptaków?  
- zachodził w słomianą głowę

- A co było potem?

- Може те ptaszki wcale nie są szkodnikami, a ja jestem po prostu przestarzały - pomyślał Strach na wróble .

- Hej wróble, w polu ziarna, nasion tyle - zostańcie tu ze mną przez zimę !- postanowił.

- Czemu nie, wróble pomyślały i ze strachem na polu uprawnym zostały.

- A co na to wszystko gospodarz ?

Gospodarz zrozumiał, że wróbelki zadomowiły się przy człowieku.

Pogodził się również z faktem, że odtąd poczciwe, małe ptaszki mają stracha za swojego przyjaciela.

- A jedzenia starczy dla wszystkich!



\* Wróbelki od 2004 r. zostały nawet objęte ścisłą ochroną gatunkową.

*Zofia Hrdina-Górska, Łódź*

## ОПУДАЛО І ДРУЗИ

Було собі опудало, таке страшне, що ах! Химерне створіння, лялька з однією ногою, дві палиці замість рук. Одягнене у старе пошарпане пальто і дірявий капелюх на солом'яній голові.

– Як його звали?

Звісно, Опудало! З ранньої весни до пізньої осені воно працювало на полі господаря.

– І що воно там робило?

Звісно, лякало! Стояло в полі й охороняло посіви від шкідників-горобців.

– А чим лякало?

Лякало й відганяло горобців усім, що мало: капелюхом, солом'яним волоссям, пальтом, руками-палицями й вузлуватим носом. Такий був страх!

– А що ж на то горобці?

Горобцям не було чого боятися. Відомо ж, що страх має лиш великі очі.

– То просто шелест соломи, а вітер ворухить полами пальта, – жваво повторювали вони самі собі. – Цвірінь! Цвірінь!

Тому щодня, від весни до пізньої осені, вони з'являлися на полі господаря і висміювали його ляльку. Вони весело цвірінькали, стрибаючи навколо. Сідали на капелюх Опудала, вилітали крізь рукава пальта. Пташки заглядали в діряві кишені в пошуках зерен та смачного соняшникового насіння. Вони так звикли до Опудала, що воно, бідолашне, вважало, що горобці не мають до нього поваги.

– А вони мали?

Безсумнівно, мали! «Цвірінь, цвірінь, цвірінь!» – так говорили до нього.

– Ой, хоч розірвися! – зітхало Опудало.— Слухати господаря чи пташиний спів?  
– крутилось у солом'яній голові.

– І що ж далі?

– Може, ці птахи зовсім не шкідники, а я вже попросту застарів? – міркувало Опудало. – Гей, горобці, тут зерна й насіння достатньо! Залишайтеся зі мною зимувати! – запропонувало воно.

– Чому б і ні? – подумали горобці й залишилися на полі з Опудалом.

– І як на то відреагував господар?

А господар зрозумів, що горобці оселилися біля людини. Він також змирився з тим, що віднині славні маленькі пташки мають Опудало за свого друга.

– А їжі вистачить для всіх!

\* З 2004 року горобці навіть перебувають під суворою видовою охороною.

*Зофія Грдіна-Гурська*





## MYSIE INTRYGI

Koty. Odwieczni wrogowie myszy.  
Czają się w mroku, polują w ciszy.

Pośród całego kociego rodu,  
Gwidon łownością słynął za młodu.  
I choć się mocno posunął w latach,  
wciąż do polowań przejawiał zapał.

A jego imię w nabożnej ciszy  
szeptały liczne zastępy myszy.

Sprytny Ulisses pamiętał czasy,  
gdy wszyscy jedli szynki, kielbasy,  
wspaniałe sery, słodkie owoce,  
na ucztach całe spędzając noce,  
lecz dobra passa szybko przepadła:

Gwidon oddziela myszy od jadła!

I drżały myszy przed kota sławą:  
strach do spiżarni chodzić za strawą.

Gdy któraś głowę z nory wychyli,  
Gwidon dopada ją w jednej chwili.

Rzekł mysz Ulisses: O, przyjaciele!

Czas zastosować jakieś fortele.

Już w mej głowie myśl rodzi się złota,  
jak nam najlepiej przechytryć kota:

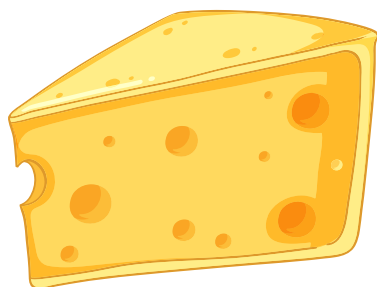
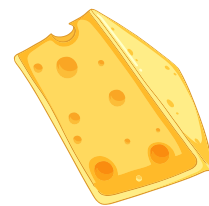
wiem Aleksandrze od twojej matki,  
że nadzwyczajnie śmigłe masz łapki.

To będzie twoja główna robota,  
by jak najdalej odciągnąć kota.

Ty zaś Hektorze, w tym samym czasie  
zgarniesz w spiżarni jakąś kielbasę

i wrzucisz kotu na legowisko,  
niech się pożywi nasze kocisko.

A my zgarnąwszy wszystkie zapasy,





pouczujemy za wszystkie czasy.  
Wszystko przebiegło zgodnie z tym planem.

Już ze spiżarni łupy zabrane.

Co się po państwa stało powrocie?

Wszystko skrupiło się na tym kocie!

Głównym dowodem przeciw kocisku

była kiełbasa na legowisku.

Nikt nie zapomni tej strasznej chwili:

Gwidona za drzwi wnet wyrzucili.

Syty Ulisses tak rzekł do myszy:

kot strasznie miauczy, każdy to słyszy.

Trzeba mu pomóc, bo on nie może  
tak się samotnie tułać po dworze.

Kocie Gwidonie – cicho zawołał.

Gwidon rozejrzał się dookoła,  
bo nie spodziewał się, że usłyszy  
głos Ulissesa, tej wstrętnej myszy.

Mam propozycję, słuchaj spokojnie:  
czas kres położyć tej naszej wojnie;

i długo szeptał wśród nocnej ciszy.

Gwidon uważnie wysłuchał myszy.

Dla podkreślenia tej ważnej chwili

kotek i myszka piątkę przybili.

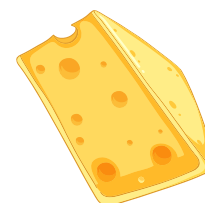
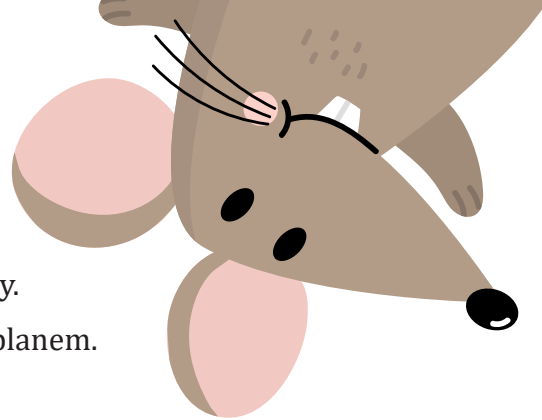
Kot po dawnemu odławiał myszy,  
by je wypuszczać, gdy nikt nie słyszy.

A czy tak było? Wyznam tu szczerze,

że ja w to bardzo mocno wierzę.

Bo jest możliwe, przyznacie sami,  
by zaprzyjaźnił się kot z myszami.

*Maria Skowron, Kraków*





## МИШАЧІ ІНТРИГИ

Коти. Вони мишок відвіку мордують –  
Ховаються в темряві, знагла полюють...

Гвідон був з усього котячого роду  
Найкращим мисливцем іще замолоду.

І хоч уже старість його похилила,  
Але збереглася мисливська ще сила.  
І ім'я «Гвідон» шанобливо й у тиші  
Шепочуть роками налякані миші.

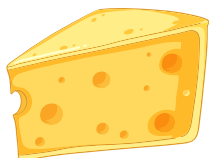
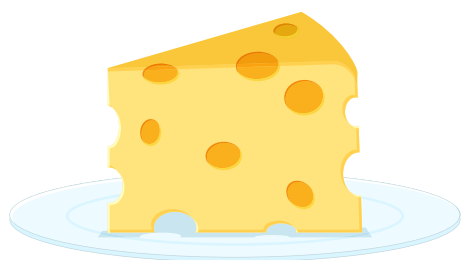
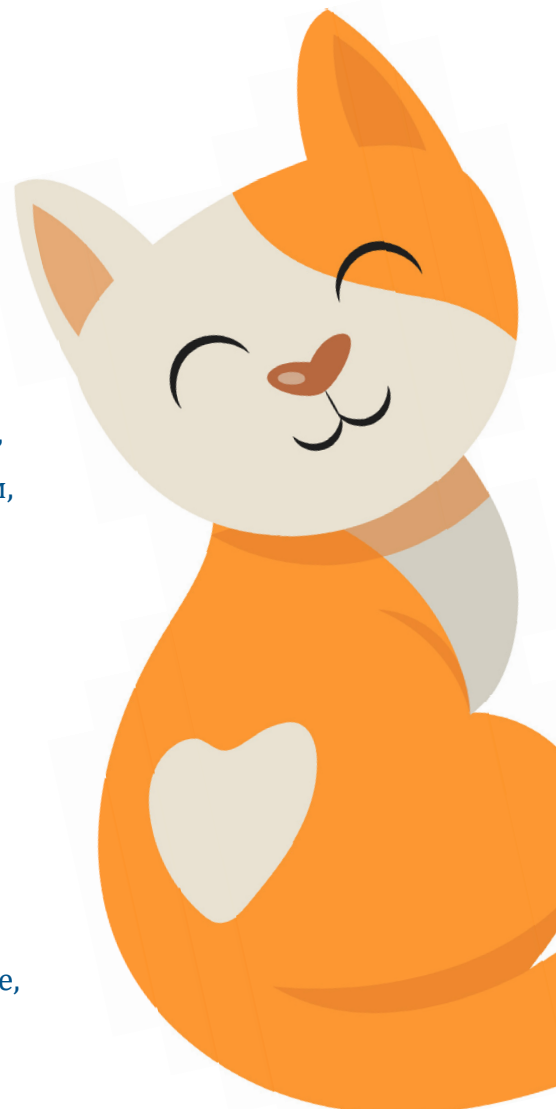
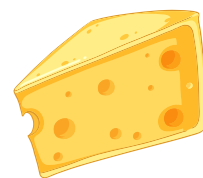
Уліссес-розумник, пронирлива мишка,  
Дізнався: колись мали їжі з надлишком,  
Чудові сири, і ковбаси, й котлети  
Ночами у мишок були на бенкетах.

Але ті часи без звороту минули:  
З'явився Гвідон і те щастя усунув.  
Зашкодила мишкам Гвідонова слава:  
Бояться вже йти у комору по страви.

З нори лишень мишка хоч лапку покаже,  
За мить її зловить котисько те враже.  
І якийсь промовив Уліссес так: «Друзі!  
Утнімо щось! Матиме кіт по заслугі!

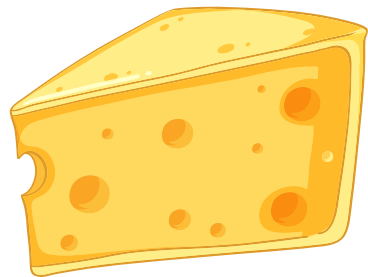
Придумав уже я, як мусим зробити,  
Щоб нашого ворога добре провчити.  
Ось ти, Олександр, із нас – найпрудкіший».

І мама погодилась: «Біга найшвидше!»





Уліссес продовжив: «То маєш завдання –  
Кота від нори відвести якнайдалі.  
А Гектор тим часом без шуму і споро  
Ковбаску якусь принесе із комори,



Сховає її під котячу лежанку,  
Пролежала там щоб хоча би до ранку.  
А ми заберемо з комори все інше.  
Побачите – лиха не буде в нас більше!»

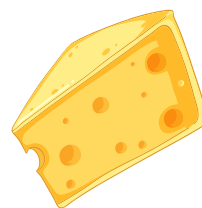
Погодились миші, за планом вчинили,  
Наїлись уволю, запаси зробили.  
Крім того, котиську удало помстились,  
Бо люди прокинулись й дуже сварились:



Ковбаску знайшли на котячій лежанці!  
Довіри нема вже коту-запроданцю.  
Забути не можна страшну ту хвилину:  
За двері Гвідона погнала родина.

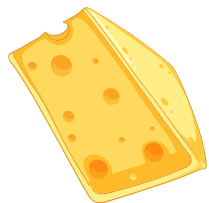
Уліссес сказав задоволеним мишкам:  
«То, може, коту допоможемо нишком?  
Він нявкає тужно, блукає круг дому...  
Не можна коту залишатись самому!»

«Гвідоне!» – тихенько Уліссес покликав.  
Котисько на те лиш очима закліпав:  
Не мислив він навіть почути цю мишу,  
З відомих йому цю нахабу найгіршу.



«Порадити хочу корисне щось, власне,  
Бо нашій війні треба край вже покласти!» –

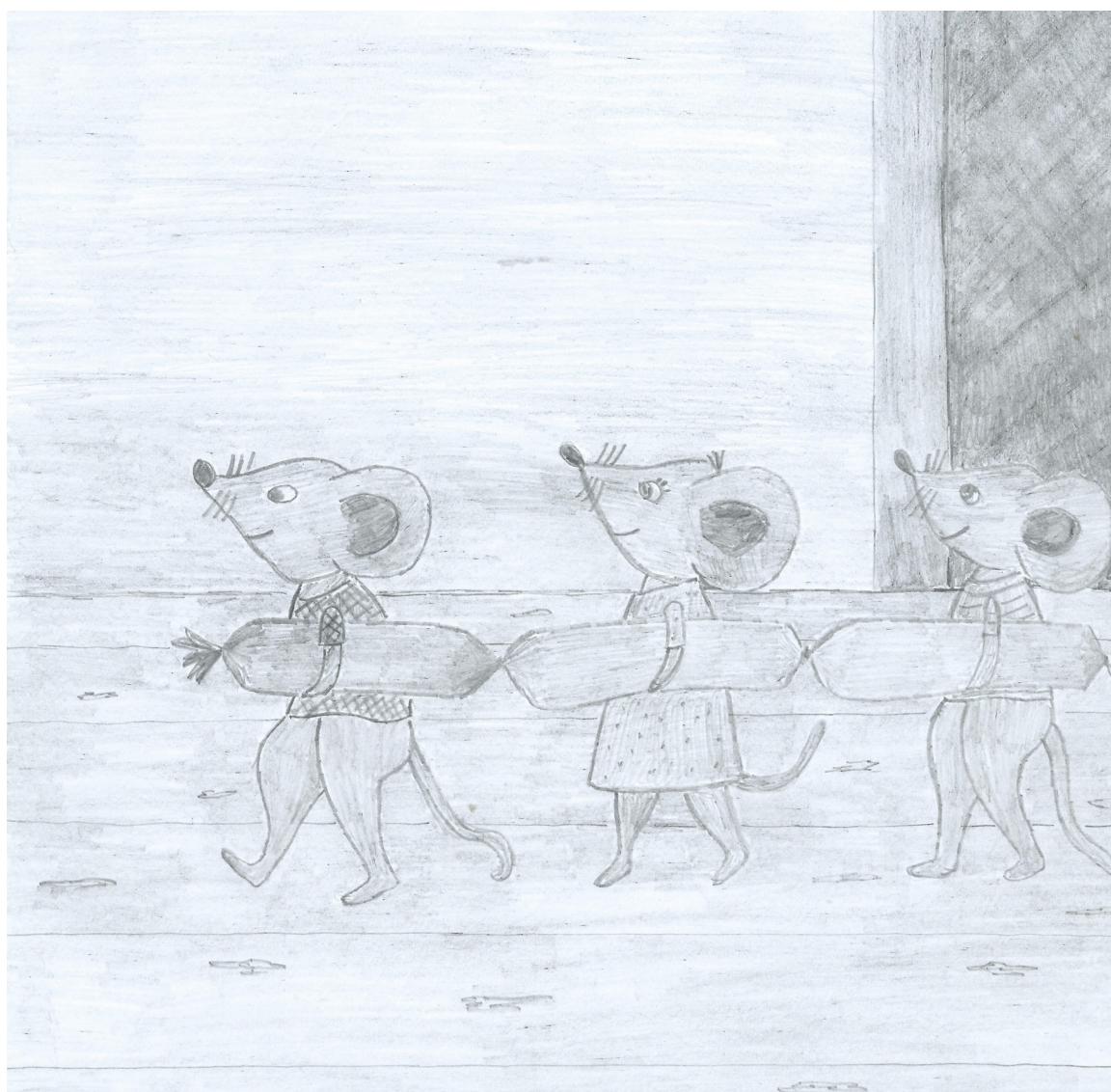




Нашіптував ревно Уліссес на вухо.  
Гвідон лиш мовчав і здивовано слухав.

По довгій розмові дійшли вони згоди.  
З тієї пори обминають негоди.  
Гвідон, як раніше, на мишок полює,  
Щоб випустить потім. Ніхто то не чує.

Було так насправді? Ось відповідь щира:  
Я в диво таке без вагання повірю.  
І прошу: давайте погодимось з вами,  
Що може і кіт подружитись з мишами.



## PRZYGODA SKRZATEK Z KWIATOWYCH CHATEK

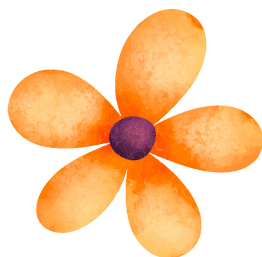


Wśród gęstej trawy,  
Za bujną rabatką,  
Maleńkich chatek  
Stała gromadka.

Te kolorowe i śliczne  
Chatki zamieszkiwały  
Przemięłe skrzatki.



Siały, pielili, kosili trawki  
I podlewały wodą z sadzawki.  
Aż na rabatce wiosną i latem  
Pyszniły się rzędy cudownych kwiatów.



Jakiś czas temu,  
W jednej z tych chatek  
Zamieszkał skrzacik  
Ubrany w zgrabny,  
Niebieski kabacik.

Budził się zawsze,  
Jak skrzatki o świcie  
I mruczał pod nosem:



- Co to za życie!

Szczelniej otulał się pierzynką:

- Aaach, pościę sobie jeszcze krzynkę...

W południe stękał:

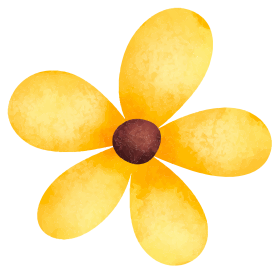
- Nie będę przecież teraz pracował,

Nadeszła pora obiadowa!

Zresztą już wokół krząta się wielka

Skrzatek gromada, to mi się wtrącać -

Nie wypada!



I po obiedzie nie będę robił nic a nic,  
Bo tak się brzydzę tych wstrętnych mszyc!

Skrzacik, dzięki istotom  
Tym pracowitym, chodził szczęśliwy  
I bardzo syty.  
Tutaj coś uszczknął, tam coś przekąsił  
I wciąż zacierał malutkie rąsie.



Robił spacerunki czasami nocą,  
Bo w dzień się wysypiał  
Jak tusty kocur.

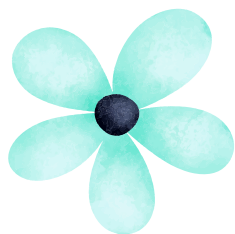
Pewnego wieczoru odnalazł dzwonek,  
Spadł już z gałązki, lecz jeszcze dzwonił:

- Weź mnie do domu -  
Zadzwieczał wyraźnie -  
Będzie ci ze mną na pewno różniej!

- Cóż tam, miły ten dzwonek!  
Chętnie kwiatkowi dam ochronę.



I gdzieś nad ranem,  
Gdy skrzat właśnie zasnął,  
Nowy przyjaciel  
Do ucha mu wrzasnął:  
- Wstawaj natychmiast,  
Wstawaj czym prędzej,  
Bo do rabatki  
Dzik się zapędził!  
Ten potwór jest straszny!  
Ma ostrą szczecinę  
I wielkie zębiska.  
Zaraz tu pożre z kostkami  
Nas wszystkich!



To dobrze słyszała znajoma wróżka,  
Którą hałasy wyrwały z łóżka.  
Szybko włożyła ranne pantofle,  
A do obrony chwyciła chochlę.  
Pobiegła pędem w stronę rabatki,  
Gdzie stały już żółte ze strachu skrzatki.



A dzik, w istocie wrażliwej duszy,  
Też się obrazkiem biedaczek wzruszył.  
Zachrumkał tylko basem pod wąsem:  
- Nie czynię nigdy ze skrzatów zakąsek!  
Tylko powiedzcie – co ja mam jadać!?  
Jak okiem sięgnąć – autostrada!  
A w domu żona i głodne dzieciaki,  
Czemu mnie spotkał los straszny taki!?

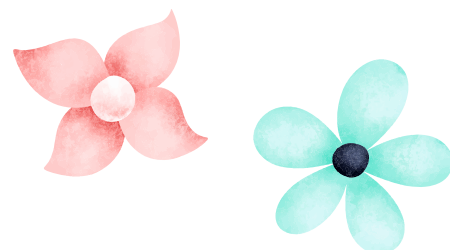
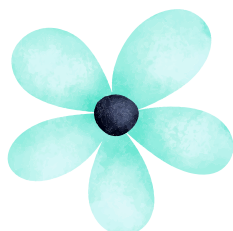
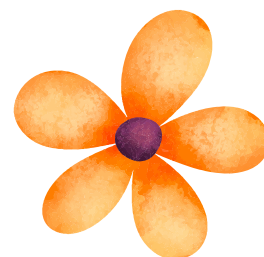
Wtem nagle wróżka krzyknęła dziko:  
- Nie martw się dziku!

W swej posiadłości mam zagajniki,  
Piękne dębowe i pełne buczyny,  
Będiesz mieć tutaj dom dla rodziny!  
Z mnóstwem przepysznych dziczych przysmaków!  
Zapraszam stokrotnie! I co ty na to?

Zawsze tak wróżka mądrze doradzi  
I do młodnika dzik się sprowadził,  
A później żona i małe warchlaczkę  
Ubrane w pasiaste, gustowne fraczki.

Teraz wam powiem, tylko do uszka:  
Czasami warto gościć leniuszka!

*Marta Daraż, Rzeszów*





## ПРИГОДИ ЕЛЬФІВ ІЗ КВІТКОВИХ ХАТИНОК

Серед травички густої,  
Серед рабатки малої  
Сховані крихітні хатки  
Дивної дуже громадки.

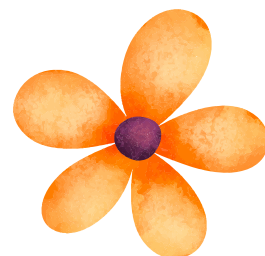
В хатки чудові й красиві  
Хтозна-коли заселились  
Ельфи чарівні і милі.

Вправно про квіточки дбали  
І зі ставка поливали.  
Тож проживали – й весною,  
Й літом – з красою рясною.

Якось в одну із хатинок,  
Мала що жовтий відтінок,  
Ельф заселився на спочинок.  
Був, як охайний букетик,  
Вдягнений в синій жакетик.

Вранці, як всі, прокидався.  
Сонечку хоч і всміхався,  
Та бурмотів потихеньку:

«Добре життя! Лиш – раненько..  
Ліз під тепленьку перинку:  
«Краще посплю ще хвилинку!»  
Мовив опівдні із хати:  
«Я не піду працювати.  
Вже про обід треба дбати!  
Зрештою, без пересуду  
Друзі щось роблять повсюди.  
Нащо втручатись? Не буду!







Після обіду тим паче  
Тлю я не хочу побачить!»

Тож завдяки працюватим  
Ельфам – сусідам привітним –  
Був він щасливим і ситим.  
Щось десь укусить смачненьке –  
Й ручки втирає, раденький.

Вдень полюбляв він поспати,  
Мов те котисько пузате,  
Ввечері йшов погуляти.

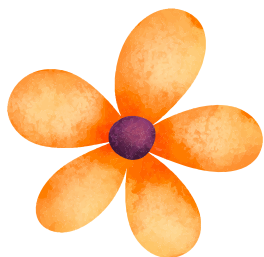
Якось дзвіночок надібав,  
Що зі стеблинки зістрибнув  
І задзвенів: «Дуже прошусть  
В хатку барвисту й хорошу.  
Другом тобі буду гожим!»

Ельф підібрав той дзвіночок:  
«Добре! Візьму я охоче!»

Ранок росою умився.  
Ельф наш лиш спати улігся,  
Друг його новий і милий  
Як задзюркоче щосили:  
«Ельфе, прокинься, тривога!  
Ельфе, не чуєш нічого?  
Дикий кабан у рабатці  
Горе несе кожній хатці!  
Дуже страховисько люте,  
В ратиці-чоботи взуте,  
В гостру щетину запнуте.  
Зуби міцні, як цеглини –  
Всіх загризе за хвилину!»



Фея аж в лісі почула,  
З ліжка мерщій зістрибнула,  
Туфлі швиденько узула,  
Ще й про черпак не забула.  
Й – до квітника, де зі страху  
Плакали ельфи й комахи.



Кабан – все ж істота чутлива –  
Зворушений був особливо.  
І басом сказав неборака:  
«Ви, ельфи, мені не до смаку.  
Та з їжею як дати раду?  
Де оком не кинь – автострада.  
А вдома – дружина і діти,  
То що їм – голодним сидіти?»



Фея на те відчайдушно:  
«Вислухай помисел слухний!»





Маю в садибі гайочок –  
 Рай для синів твоїх й дочок –  
 Зарості дуба і бука.  
 Будете ласощі хрумкати!  
 Як тобі ця моя думка?»



В феї – корисні поради.  
 Звісно, кабан дуже радий!  
 Вже у діброві тіннястій  
 Їхня родина смугаста.

Казка повідать хотіла:  
 Часом і ледар – до діла.

*Марта Дараж*



## СМОК W STARYM DOMU

W pewnej wsi stoi stary dom. Daleko od drogi, z zapuszczonym ogrodem, w którym rośnie mnóstwo starych drzew, a nad gęstą trawą wiją się najróżniejsze krzewy. Budynek jest parterowy i blisko połowę stanowi stajnia. Ściany ma pokryte tynkiem, który jednak w dużej części zdołał ulec zniszczeniu i poodpadał, ukazując kryjące się pod spodem kamienie i cegły. Okna tego budynku są małe, drzwi drewniane. Pokryty jest dachówką, która już gdzieś tam popękła.

Nie wiadomo jak długo nikt tu nie mieszka ani nawet kiedy ostatnio ktoś tu zaglądał. Pewnego razu zdarzyło się jednak, że listonosz z tej okolicy dostał przesyłkę na adres tego domu. Wiedział, że nikt jej nie odbierze, ale musiał ją zanieść i zostawić w skrzynce, która nadal wisiała na ogrodzeniu. Kiedy wrzucił list, spojrzął w stronę oddalonego o kilkadziesiąt metrów domu. W oknie błyszczały jakieś oczy. Nie wystraszył się, ale poważnie zdziwił. Następnie uchyliły się drzwi, a listonosz zrozumiał, że jest to zaproszenie.

Otworzył furtkę i powoli poszedł w stronę domu. Rozglądał się dokoła, ale nie widział nikogo. Tylko zaniedbany ogród. Doszedł do drzwi, otworzył je szerzej i wszedł do środka. Od razu udał się w stronę pomieszczenia z oknem, przez które ktoś na niego patrzył. Kiedy stanął na progu, zaniemówił ze zdziwienia. Na środku pokoju leżał stary, ale mały smok.

Kiedyś smoki były bardzo niebezpieczne. Paliły wioski, niszczyły pola i drzewa, dlatego ludzie się ich pozbywali. Jednak kiedy smok dorósł, stawał się zwykle poważniejszy i spokojniejszy. Nie stanowił już wtedy poważniejszego zagrożenia.

Smok w starym domu był właśnie w takim wieku, że już nie było





mu w głowie palenie wiosek i atakowanie ludzi. Był zielony, miał długą szyję, ogon i cztery łapy. Uniósł jedną z nich, a listonosz zauważył na niej dużą ranę. Smok musiał się zranić, a że był już stary, łapa goiła się wolno i boleśnie. Popatrzył błagalnie na listonosza, a ten szybko zaczął przeszukiwać dom. Po chwili przybiegł z wiadrem, ręcznikiem i apteczką. Przemył ranę i opatrzył, a smok przyjacielsko do niego zamruczał i wskazał małe drzwi obok kaflowego pieca. Listonosz podszedł do nich, popatrzył jeszcze raz na smoka, a ten kiwnął łbem na znak, że mężczyzna ma je otworzyć. Za nimi znajdowało się pomieszczenie. Stała w nim skrzynia. Listonosz podniósł ją i przeniósł do pokoju ze smokiem, a ten paszczą uchylił wieko i pomieszczenie rozjaśniło blaskiem kosztowności w niej przechowywanych. Smok dał znak, żeby listonosz w podzięce za okazane serce

coś sobie wybrał. Mężczyzna założył na palec sygnet, po czym zamknął i zaniósł skrzynię z powrotem do schowka.

Pożegnał się i wyszedł. O całej historii nikomu nie mówił, ponieważ bał się, że ludzie męczyliby starego smoka, ale od tej pory jednak odwiedzał go regularnie i pomagał w domu.

*Jan Lorek, Kraków*

## ДРАКОН У СТАРІЙ ХАТИНЦІ

В одному селі стояла собі стара хатинка. Далеко від дороги, із занедбаним садком, в якому багато старезних дерев і всіляких кущів переплелися над густою травою. То був одноповерховий будиночок, в якому стайня займала майже половину. Стіни вкривала штукатурка, яка, однак, в багатьох місцях вже відпала, відкривши приховані під нею каміння та цеглу. Хатинка мала маленькі вікна й дерев'яні двері, була вкрита черепицею, яка вже де-не-де потріскалася.

Невідомо, як давно в хатині ніхто не жив і навіть коли востаннє там хтось бував. Але одного разу сталося так, що listonosha з того району отримав лист на адресу самотньої хатинки. Він знав, що той лист нікому отримувати, але йому довелося віднести його й залишити в поштовій скриньці, яка ще й досі висіла

на паркані. Вкидаючи конверт, листоноша поглянув у бік хатинки, розташованої за десяток метрів, і раптом помітив, що у вікні блиснули очі. Він не злякався, лише дуже здивувався. Потім прочинилися двері, і листоноша зрозумів, що це – запрошення.

Чоловік відчинив хвіртку й повільно пішов до будинку. Він озирався, але нікого не бачив. Просто занедбаний садок... Листоноша дійшов до дверей, відчинив їх ширше й увійшов усередину. Він відразу пішов до кімнати з вікном, через яке на нього хтось дивився. Зупинившись у дверях, ахнув від подиву: посеред кімнати лежав маленький, але вже старий дракон.

Колись дракони були дуже небезпечними. Вони палили села, нищили поля, дерева, тож люди намагалися їх знищити. Однак з роками кожен дракон ставав серйознішим і спокійнішим, і тоді він більше не становив загрози.

Дракон у хатинці був настільки старий, що йому вже навіть не спадало на думку спалювати села та нападати на людей. Зеленого кольору, він мав довгу шию, хвіст і чотири лапи. Створіння підняло одну з них, і листоноша помітив на ній велику рану. Дракон, напевно, поранився, і лапа гоїлася повільно й болісно через його дуже поважний вік. Він благально поглянув на листоношу, і той швидко побіг на пошуки. За деякий час він повернувся з відром, рушником і аптечкою. Чоловік промив рану й перев'язав її, а дракон на те привітно замурчав і вказав здоровою лапою на маленькі дверцята біля кахельної печі. Листоноша підійшов до них, обернувся до дракона, і дракон кивнув головою, підтверджуючи, щоб чоловік відкрив їх. За ними був схов, а в ньому – скриня. Листоноша взяв її й відніс до середини кімнати. Дракон відкрив пащею кришку, і все навколо осяяв блиск коштовностей, що зберігалися в скрині. На знак подяки за його добре серце, дракон кивнув листоноші, пропонуючи вибрати щось собі. Чоловік одягнув перстень з печаткою на палець, потім закрив скриню й відніс її назад у схрон.

Листоноша попрощався й пішов. Він нікому не розповів про цю історію, бо боявся, що люди не дадуть спокою старому дракону, але відтоді частенько навідувався до нього й допомагав по господарству.



*Ян Лорек*

## STAROŻYTNA WAJKA O MĄDREJ CÓRECZCE

Pewien biedny kupiec pożyczył u starego zręczliwego i bardzo brzydkiego bankiera dużą kwotę pieniędzy. Termin zwrotu pożyczki dawno minął, a kupiec nie potrafił oddać długu. Wtedy bankier zaproponował następujący układ: Jeśli kupiec odda bankierowi swoją piękną córkę za żonę, dług zostanie umorzony.

Słyszac kategoriyczny sprzeciw oraz widzac przerażenie kupca i jego córki, bankier zaproponował, aby decyzję podjęto przy pomocy... losowania. Miało ono polegać na tym, że bankier włoży do woreczka dwa kamienie, biały i czarny, ze ścieżki na której stali, a córka kupca wylosuje jeden z nich.

Jeśli córka wylosuje kamień biały, bankier obiecał umorzyć dług, nie biorąc córki kupca za żonę.

Jeśli wylosuje czarny kamień, córka zostanie żoną brzydkiego bankiera, a jej ojciec będzie wolny od długu i nie pójdzie do więzienia.

Jeśli nie zgodzą się na losowanie, córka kupca pozostanie nadal panną, ale ojciec trafi do surowego więzienia.

Kupiec i jego córka zastanawiali się nad taką propozycją lecz w końcu postanowili zaryzykować i zgodzili się na losowanie.

Bankier podniósł zatem ze ścieżki dwa kamyczki i włożył je do woreczka. Bystra córka zauważyła jednak, że bankier włożył tam dwa kamyczki czarne.

Co zrobić, aby w tak skomplikowanej sytuacji córka, mimo wszystko wylosowała kamyczek biały?

Pomyśl mądrze i powiedz, jak wyjść z tak trudnej sytuacji?

Córka spojrzała kreatywnie na wręcz beznadziejną sytuację, czyli z innego punktu widzenia i skupiła się na tym, jaki kamyczek zostanie w woreczku po losowaniu. Dlatego sięgnęła do woreczka i „niby niechcący” upuściła wylosowany kamyczek na ścieżkę wysypaną białymi i czarnymi kamyczkami. Przepraszając za swoją nieudolność zaproponowała, żeby zobaczyć jaki kamień w woreczku pozostał. A pozostał tam kamyczek czarny, co oznaczało, że wcześniej musiała jednak wylosować kamyczek biały.

Z bajki wynika morał, że mądrość i kreatywność polega często na znajdowaniu rewelacyjnych rozwiązań w sytuacjach z gruntu beznadziejnych.

*Henryk Bieniok, Katowice*



## ДАВНЯ КАЗКА ПРО МУДРУ ДОЧКУ

Якось бідний купець позичив велику суму грошей у сварливого, старого й потворного банкіра. Строк повернення позики давно минув, а купець все ще не міг повернути борг. Тоді банкір запропонував таку угоду: якщо купець віддасть за банкіра свою прекрасну доньку, борг буде скасовано.

Почувши палкі заперечення і побачивши страх купця і його доньки, банкір запропонував вирішити питання шляхом... жеребкування. Передбачалося, що банкір покладе в мішечок два камінчика – білий і чорний, з доріжки, на якій вони стояли, а донька купця вибере один із них.

Якщо дочка вибере білий камінчик, банкір скасує борг, не одружуючись на дочці купця.

Якщо ж вона вибере чорний камінчик, то мусить вийти заміж за потворного банкіра, проте її батько позбудеться боргів і не потрапить до в'язниці.

А якщо вони вдвох не погодяться на таку пропозицію, то банкір теж не одружуватиметься на дочці купця, але її батько потрапить до суворої в'язниці.

Купець і його дочка довго думали, але врешті вирішили ризикнути й погодилися на жеребкування.

Тож банкір підняв із доріжки два камінчика й поклав їх у мішок. Однак кмітлива дочка помітила, що банкір поклав туди двійко чорних камінчиків.

Як вчинити, щоб у такій непростій ситуації дочка все ж вибрала білий камінчик?

Поміркуйте й підкажіть, як знайти вихід з такої складної ситуації?

Донька творчо підійшла до майже безвихідної ситуації, тобто подивилася з іншого боку, зосередившись на тому, який камінчик залишиться в мішку після жеребкування. Тому вона полізла в сумку й «випадково» впустила вибраний камінчик на доріжку, всипану білими й чорними камінчиками. Вибачившись за свою необережність, вона запропонувала подивитись, який камінчик залишився в мішку. А залишився чорний камінчик, і це означало, що спочатку вона вибрала камінчик білий!

Мораль казки в тому, що мудрість і креативність часто допомагають знайти блискучі рішення у цілком безнадійних ситуаціях.

## ODDAJ TELEFON

Wszystko zdarzyło się w zeszłym tygodniu. Była piękna, wiosenna pogoda, słońeczko przygrzewało, więc mama małej Mai zaprasza ją na spacer, mówiąc:

- Chodź Majeczko, pójdziemy na spacer, zobaczysz, jak małe kaczuszki pływają

w stawie, a ptaszki zakładają nowe gniazda. Zobaczysz też żółte kaczeńce oraz łabądky, które dopiero co się wylęgly, a para łabędzi je pilnuje. Mała Maja jednak nie chciała iść pomimo zachęty mamy i wołała grać na telefonie w swoje ulubione gry, które zabierały jej bardzo dużo czasu. Grała i grała, aż mama się zdenerwowała

i podniesionym głosem zawołała:

- Oddaj mi ten telefon! – czekała mama z wyciągniętą dłonią w kierunku córki.

- Nie oddam! – wykrzyzczała Majka, ignorując mamę, nadal przesuwał palcem po ekranie telefonu.

- O nie! – Powiedziała mama, wyrrywając córcie telefon z jej ręki. – Jest ładna pogoda! Idziemy na spacer! Powiedziała stanowczym głosem.

Zbuntowana Maja siadła w kącie pokoju i cicho chlipała, szepcząc do siebie:

- Ja chcę mój telefon. Oddaj mi go.

- Dostaniesz go, kiedy wrócimy ze spaceru.

Po chwili namysłu Maja zgodziła się na spacer, chwytając mamę za rękę.



Spacerując już grzecznie z mamą, zobaczyła inne dzieci, które z radością karmiły nad stawem kacuszki i zechciała także to zrobić, prosząc mamę:

- Ja też tak chcę mamusiu je karmić, czy mogę?

- Dobrze, mam trochę pszenicy, więc wrzuć je kacuszkom.

Dziewczynka z radością wzięła ziarna zbóż i rzucała z entuzjazmem kacuszkom.

- Widzę, że ci się tu podoba – zauważyła mama Mai.

- Chodź, pójdziemy jeszcze nazbierać pachnących kwiatuszków. Ruszyły w stronę łąk.

- Zobacz mamusiu, tu są niebieskie i mają drobniutkie kwiatuszki.

- To są niezapominajki – odrzekła mama. Dziewczynka zerwała jednego i przybliżyła do nosa. – Jak ładnie pachną! Następnie znalazła biedronkę, którą wzięła na swoje małe rączki.

- Biedroneczko, biedroneczko skocz do nieba i ... i biedronka odleciała, a Maja radośnie biegała po łące.

- Tu jest pięknie, zostańmy tu dłużej i nazbierajmy jeszcze tych białych kwiatuszków dla babci!

- Czy chcesz Majeczko już wracać do domu, by grać w swoje gry, czy wolisz pozostać tu na łące? Zapytała mama.

- Chcę jeszcze tu zostać, bo jest tak pięknie.

Maja zauważyła, że telefon i gry nie dają takiej radości jak spacer z mamusią,

bo mamusia zawsze ma rację.



*Genowefa Kołacka, Oleśnica*

## ВІДДАЙ ТЕЛЕФОН

Це сталося минулого тижня. Була гарна весняна погода, сонечко пригрівало, тож мама запросила маленьку Майю на прогулянку, сказавши:

– Давай, Маєчко, підемо гуляти. Ти побачиш, як каченята плавають

у ставку, як птахи будують нові гнізда. А ще – жовтих лебедят, які щойно вилупилися, і їх охороняє пара лебедів.

Однак маленька Майя не хотіла йти, незважаючи на мамині слова, і воліла грати в улюблені ігри на телефоні, що займало у неї багато часу. Вона грала й грала, поки мама не розсердилася й не вигукнула голосно:

– Дай мені той телефон!

Мама чекала, простягнувши руку до доньки.

– Не віддам! – вередувала Майя, ігноруючи мамині слова й продовжуючи проводити пальцем по екрану телефону.

– О ні! – сказала мама твердим голосом, вириваючи телефон з рук доньки. – Погода чудова! Ми йдемо гуляти!



Спонтелічена Майя сіла в кутку кімнати й тихо заплакала, шепочучи собі під ніс:

– Я хочу свій телефон. Дай мені його!

– Ти отримаєш свій телефон, коли ми повернемося з прогулянки.

Трохи подумавши, Майя погодилася піти прогулятися і взяла маму за руку.

Прогулюючись з мамою, вона побачила інших дітей, які захоплено годували каченят біля ставка, і захотіла зробити те саме, запитавши маму:

– Я теж хочу їх погодувати! Можна?

– Гаразд, у мене є пшениця, кинь її каченяткам.

Дівчинка з радістю брала зернята й кидала їх каченяткам.

– Я бачу, що тобі тут подобається, – зауважила мама. – Ходімо, ще нарвімо запашних квітів.

І вони рушили в бік галявинки.

– Подивися, мамо, ось маленькі блакитні квіточки!

– Це незабудки, – сказала мама.

Дівчинка зірвала одну квіточку й піднесла її до носика:

– Як гарно пахне!

Потім вона знайшла сонечко, яке взяла в свої маленькі ручки.

– Сонечко, сонечко, лети до неба!

І сонечко полетіло, а Майя весело побігла галявиною, вигукнувши до мами:

– Тут гарно! Давай ще побудемо й нарвемо для бабусі блакитних і білих квітів!

– Ти хочеш, Маєчко, додому – пограти в свої ігри, чи хочеш залишитися тут, на галявині? – запитала мама.

– Я хочу залишитися тут, бо тут – чудово!

Майя зрозуміла, що телефон та ігри не дають такої радості, як прогулянка з мамою. Мама завжди має рацію.



## PRZYGODA KUBUSIA

W górskim lesie mieszkał z mamą Polą, miś Kubuś. Przyszła wiosna. Robiło się cieplej, barwniej. Miś był ciekaw świata. Chciał wyjść z domu. Szukał mamy, by jej o tym powiedzieć, ale mamy nigdzie nie było. Poszła po miód – pomyślał. Przypomniał sobie, jak mówiła: „Z domu wychodzimy tylko pod opieką dorosłego”. Jak tu czekać na mamę, gdy tyle się dzieje tuż obok? Chciałbym gonić barwne motyle! A te małe najeżone stworzonka? Kim są? A, mama mówiła, że to jeże. Potrafią śmiesznie zwinąć się w kłębek! Wyglądają jak iglasta kulka! Czy mają też pyszczek i nóżki jak ja? Muszę je znaleźć, by się o tym dowiedzieć. Chciałbym też przytulić się do wełnianych zwierzątek, pewnie są miękkie, ciepłe, jak mama! Kto mi pomoże zgadnąć, jak się nazywają? Chyba owoce! Nie! Nie owoce, a owce! Mama mówiła, że z ich mleka robi się sery, a z wełny - swetry. Muszę to zobaczyć! I wyruszył w samotny spacer. Pobliską łąkę pokrywały fioletowe krokusy, wśród których biegał jeż Kajtek. Widząc niedźwiadka, zwinął się w kulkę. Kubuś zdążył policzyć łapki języka. Ma tyle, co ja – cztery! I słodki pyszczek! Miś biegnąc, skaleczył się w łapkę. Krzyknął z bólu – kurczę! Usłyszały to pasące się na hali owieczki. Jedna z nich - Mela zwróciła się do Kubusia: Takich słów nie używamy! Gdy cię coś zaboli, powiedz: ojej, boli! Jestem zły, bo zraniłem się! Nie używamy brzydkich słów. A gdy jesteś zły, możesz głęboko oddychać lub dmuchać na listki. Przekonaj się, to pomaga! Nagle, do Kubusia zbliżył się stróż owiec – pies Mikuś. Mela zwróciła się do psa: nie czekaj, on jest mały, nic nam nie zrobi. Ma chorą łapę, opatrzę ją. Tak zrobiła. Kubuś w podziękowaniu przytulił się do Meli. Miała takie miłutkie futerko. Przypomniał sobie o mamie i zapragnął wrócić do niej. Pewnie martwi się o mnie - pomyślał. Poprosił puchatą przyjaciółkę, by pomogła znaleźć mu drogę do domu. Owieczka i Kubuś wyruszyli w stronę domu niedźwiadka. Po drodze spotkali mamę Polę, która szukała misia. Niedźwiedzica podziękowała Meli za opiekę nad synkiem. Kubuś przeprosił mamę, obiecał, że już nie wyjdzie z domu bez pozwolenia. Przygoda ta nauczyła misia, że świat jest ciekawy i piękny, ale gdy jest się małym - **należy go poznawać pod opieką dorosłego, bo można narazić się na niebezpieczeństwa. Jeśli się złości, to oddychajmy głęboko, by złość odeszła daleko. A w relacjach z innymi należy używać słów: dziękuję, proszę.**

*Małgorzata Bik, Włocławek*

## Пригода Кубуся

У гірському лісі жило ведмежатко Кубуся зі своєю мамою Полою. Прийшла весна. Стало тепліше, різнобарвніше. Кубуся зацікавився світом. Він захотів навіть вийти з дому. Ведмежатко шукало свою маму, щоб сказати їй про це, але її ніде не було. «Вона, напевно, пішла за медом», – подумав Кубуся. Він пам'ятав, як мама говорила: «Виходити з дому дозволяється лише разом із дорослими». «Але як можна чекати на маму, коли стільки всього цікавого відбувається поруч? Я хотів би ганятися за різнокольоровими метеликами! – мріяло ведмежатко. – А ці маленькі наїжачені створіння? Хто вони? Ой, мама ж казала, що то і є їжачки. Вони можуть згорнутися клубком і тоді стають схожими на голчасту кульку! В них таке ж обличчя й ніжки, як у мене? Потрібно негайно їх знайти, щоб дізнатися! Ще я б хотів притулитися до вовняних тваринок, бо вони мусять бути м'якенькими й тепленькими, як мама! Але хто ж допоможе мені вгадати їхні імена? Мабуть, фрукти!.. Ні! Не фрукти, а вівці! Мама розповідала, що з їхнього молока роблять сир, а з вовни – светри. Я маю це побачити!» І він пішов сам на прогулянку. Неподалік знайшов галявинку, що була вкрита фіолетовими крокусами, серед яких бігав їжачок Кайтек. Побачивши маленького ведмедя,

він згорнувся клубком. Та Кубусь встиг порахувати ніжки їжачка. «Має стільки ж, скільки й я – чотири! І гарненький писок!» Бігаючи, Кубусь порізав собі лапку. Він закричав від болю: «Погань!» Це почули вівці, які паслися на полонині. Одна з них, Мела, звернулася до Кубуса: «Ми не вживаємо таких слів! Коли щось болить, скажи: ой, болить!» «Я злий, бо завдав собі шкоди!» – не погодилося ведмежатко. «Ми не вживаємо поганих слів. Якщо ти злий, то можеш глибоко дихати або подмухати на листя. Переконайся, це допомагає!» Раптом до Кубуса підійшов охоронець овець, пес Мікусь. Мела звернулася до собаки: «Не гавкай, він маленький, він нас не скривдить. У нього хвора ніжка, я її перев'яжу», що вона й зробила. Кубусь вдячно обійняв Мелу. Вона мала таке приємне хутро! Ведмежатко згадало свою маму й забажало повернутися до неї. «Вона, мабуть, дуже хвилюється», – подумав Кубусь. Він попросив свою пухнасту подругу допомогти йому знайти дорогу додому. Мела і Кубусь вирушили до ведмежої хатки. Дорогою вони зустріли маму Полу, яка шукала свого малюка. Ведмедиця подякувала Мелі за турботу про її сина. Кубусь вибачився перед мамою й пообіцяв, що більше не вийде з дому без дозволу. **Ця пригода навчила ведмежатка, що світ чудовий і цікавий, але коли ти маленький, тобі слід досліджувати його разом з кимось із дорослих, адже ти можеш наразити себе на небезпеку. Якщо ж ми злимося, то глибоко дихаймо, щоб гнів утік. А у стосунках з іншими використовуймо слова: дякую і будь ласка.**

## ZACZAROWANY TUNEL

Dawno, dawno temu, gdy nie było telewizorów, elektryczności i telefonów komórkowych, daleko od miasta, na pustkowiu stała chatka zbudowana z gliny, z dachem pokrytym słomą. W tej chatce mieszkała z matką dziewczynka o imieniu Amelka. Była bardzo ładna, miała duże, niebieskie oczy i długie, jasne włosy. Ojciec dziewczynki zginął na wojnie, gdy była mała i znała go tylko z opowieści mamy. Amelka pomagała мамі i chodziła z nią do lasu zbierać jagody, maliny, grzyby i różne zioła, przynosiła też z lasu drewno, aby mogły się ogrzać i ugotować coś do jedzenia. Żyły bardzo skromnie, miały tylko dwie kurki, które znosiły jajka i kozę, która dawała mleko. Amelka bardzo dbała o kozę, wypasała ją pod lasem, zrywała trawę, suszyła ją i gromadziła na zimę, aby koza miała co jeść. Bywało, że z mamą chodziła do wsi pomagać młynarzowi w starym młynie, a w zamian otrzymywały mąkę i niekiedy trochę kartofli.

Pewnego dnia mama Amelki zachorowała, była bardzo słaba, dużo leżała i nie jadła. Dziewczynka bardzo się zasmuciła i nic nie mówiąc мамі, pobiegła do lasu, żeby nazbierać dla niej jagód i ziół. Zbierała małymi rączkami jagody, rwała zioła i wybierała najpiękniejsze kwiaty, żeby sprawić мамі przyjemność. Nagle w zaroślach ukazała się ogromna brama, która się przed nią otworzyła i Amelka zobaczyła wejście do tunelu. Tunel był bardzo jasny i ciepły, które z niego biło, ogrzewało zmarznąłą dziewczynkę. W tunelu stała dziewczynka, która wyglądała jak księżniczka, ubrana była w przepiękną sukienkę z falbankami i lakierowane buciki. Księżniczka uśmiechnęła się do Amelki, podała jej aksamitną rączkę i pociągnęła za sobą w głąb tunelu. Przyjemne ciepło i blask bijący z każdej strony sprawiły, że dziewczynka z radością poszła za nią. Dziewczynki weszły do pięknej sali, gdzie było mnóstwo cudnych zabawek, słodczy i egzotycznych owoców poukładanych w piękne piramidy. Księżniczka podarowała Amelce czerwony kapelusik i zaprosiła do stołu, na którym było pełno rozmaitych potraw, jakich dziewczynka nigdy nie widziała.

Kiedy zapadła noc, dziewczynki zasnęły w kolorowych łóżeczkach w aksamitnych



pościelach. Rano Amelka obudziła się sama w pustej sypialni i pomyślała o chorej mamie, która została sama w domu. Spojrzała na piękne meble, zabawki i słodycze, ale w sercu poczuła tęsknotę za mamą. Wzięła zebrane zioła, koszyczek jagód i udała się w drogę powrotną do domu. Kiedy już dotarła do domu, mama jeszcze spała. Amelka mocno przytuliła się do niej, a kiedy mama otworzyła oczy, uśmiechając się do córki z czułością, była szczęśliwa jak nigdy.

Morał z tej bajki jest taki, że miłość do matki wszystko zwycięży: **chociaż w biednej chatce, ale przy Kochającej matce.**

*Kazimiera Sędziak, Starogard Gdański*

## ЧАРІВНИЙ ТУНЕЛЬ

Давним-давно, коли ще не було телевізорів, електрики та мобільних телефонів, далеко від міста, на пустирищі стояла глиняна хатинка з солом'яним дахом. У тій хатинці жили дівчинка Амелка та її мама. Амелка була дуже гарною, з великими блакитними очима і довгою русою косою. Батько дівчинки загинув на війні, коли вона була ще зовсім маленькою, тому Амелка знала його лише з розповідей мами. Дівчинка допомагала мамі й ходила з нею в ліс – збирати чорницю, малину, гриби та різні трави, приносити з лісу дрова, щоб можна було зігрітися та приготувати щось поїсти. Жили вони дуже скромно, мали лише дві курки, які несли яйця, і козу, яка давала молоко. Амелка дбала про козу, пасла її біля лісу, рвала траву, сушила і запасала на зиму, щоб коза мала їжу. Іноді дівчинка з мамою ходили в село, щоб допомогти мірошникові в старому млині, а за це отримували борошно, а інколи – навіть картоплю.

Одного разу мама Амелки захворіла, була слаба, багато лежала й не їла. Дівчинка дуже сумувала і, нічого не сказавши мамі, побігла в ліс, щоб принести їй ягід і трав. Вона збирала ягідки своїми маленькими рученятами, вишуквала трави й вибирала найгарніші квіти, щоб порадувати матусю. Раптом у кущах з'явилися величезні ворота, які відчинилися перед нею, і Амелка побачила вхід до тунелю. Тунель був дуже яскравим, і тепло, яке виходило з нього, приємно зігрівало. У тунелі стояла дівчинка, схожа на принцесу, в гарній сукенці з оборками та в лакованих туфельках. Принцеса усміхнулась Амелці, подала їй оксамитову ручку й потягнула вглиб тунелю. Лагідне тепло й сяйво, що випромінювалися з усіх боків, спонукали дівчинку з радістю піти за новою знайомою. Дівчатка зайшли в чепурну кімнатку, де було багато чудових іграшок, солодощів та екзотичних фруктів, розкладених рівними пірамідками. Принцеса подарувала Амелці червону шапочку й запросила її до столу, заставленому різноманітними стравами, яких дівчинка ніколи й не бачила.

Коли настала ніч, дівчатка заснули в різнокольорових ліжечках з атласними простирадлами. Вранці Амелка прокинулася в порожній спальні й згадала про свою хвору маму, яка залишилася сама вдома. Дівчинка дивилася на гарні меблі, іграшки та солодощі, але в серці відчувала тугу за мамою. Вона взяла трави, які збрала, кошик ягід і пішла до рідної хатини. Коли вона дісталася дому, мама ще спала, і Амелка міцно обняла її. А коли мама відкрила очі, ніжно посміхаючись доньці, дівчинка була щасливою, як ніколи.

Мораль цієї казки полягає в тому, що любов до матері перемаже все: **хоч і в бідній хатинці, але з люблячою мамою.**

Автор Казимера Сенджак

**SPIS TREŚCI**

BAJKA O KOGUCIKU RYKUKU, KTÓRY SZUKAŁ SZCZĘŚCIA .....	5
КАЗКА ПРО ПІВНИКА РІКУКУ, ЯКИЙ ШУКАВ ЩАСТЯ .....	6
TRZY KACZKI .....	8
ТРИ КАЧЕЧКИ .....	10
O ZDROWIU .....	13
ПРО ЗДОРОВ'Я .....	13
BŁĘDY .....	14
ПОМИЛКИ .....	14
TRUTEŃ .....	15
ТРУТЕНЬ .....	16
PRACOWITE ZOO .....	19
ПРАЦЬОВИТИЙ ЗООПАРК .....	20
WZAJEMNA PRZYJAŹŃ .....	22
ВЗАЄМНА ДРУЖБА .....	23
KAMIEŃ I ZEGAR .....	24
КАМІНЬ І ГОДИННИК .....	26
STRACH, ŻE ACH I PRZYJACIELE .....	28
ОПУДАЛО І ДРУЗИ .....	29
MYSIE INTRYGI .....	31
МИШАЧІ ІНТРИГИ .....	33
PRZYGODA SKRZATEK Z KWIATOWYCH CHATEK .....	36
ПРИГОДИ ЕЛЬФІВ ІЗ КВІТКОВИХ ХАТИНОК .....	40
SMOK W STARYM DOMU .....	43
ДРАКОН У СТАРІЙ ХАТИНЦІ .....	44
STAROŻYTNA BAJKA O MĄDREJ CÓRECZCE .....	45
ДАВНЯ КАЗКА ПРО МУДРУ ДОЧКУ .....	46
ODDAJ TELEFON .....	47
ВІДДАЙ ТЕЛЕФОН .....	48

PRZYGODA KUBUSIA .....	50
ПРИГОДА КУБУСЯ .....	50
ZACZAROWANY TUNEL .....	51
ЧАРІВНИЙ ТУНЕЛЬ .....	53





Jako Stowarzyszenie MANKO - Głos Seniora działamy prospołecznie od ponad 20 lat. Od 12 lat zajmujemy się polityką senioralną, edukacją, aktywizacją i obroną praw osób starszych.

Cieszymy się, że we współpracy z wieloma Seniorami – Waszymi Dziadkami z całej Polski oraz z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego mogliśmy wydać już szósty tomik bajek dla dzieci polskich i ukraińskich. Tym samym mamy nadzieję, że bajki dadzą Wam mnóstwo radości, a piękne myśli w nich zawarte zostaną w Waszych sercach na zawsze.

## STOWARZYSZENIE MANKO

-  Osiedle Urocze 12, 31-953 Kraków
-  ogs@manko.pl, kontakt@manko.pl
-  12 429 37 28, 12 644 59 22
-  [www.glosseniora.pl](http://www.glosseniora.pl)
-  [www.facebook.com/GlosSeniora](https://www.facebook.com/GlosSeniora)

